Dziś „Gazeta Sportowa" | Dziś 10 stronic | Dziś „Gazeta Handlowa"

Nr. 142 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Środa, 26 maja 1926 r. Rok IX

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Prenumerata miesięczna „Głosu Polskiego" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.50, za odnoszenie — 40 groszy; z przesyłką pocztową w Kraju — zł. 5.—; zagranicę — zł. 7.20.

Telefony „Głosu Polskiego" — sekretarjat redakcji 2-99, ogólny redakcyjny 19-71; nocna redakcja i drukarnia od godz. 9 wiecz.: 7-99; administracja i ekspedycja: 1-99.

Cena 20 groszy

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska nr. 106. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1 szpaltowy
I strona i w tekście 40 groszy, strona 4 szpalt
Nekrologi 30 „ „ „ „
Nadesłane po tekście 30 „ „ „ „
Zwyczajne 10 „ strona 10 szpalt
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł.
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent zaś firmzagranicznych o 100 procent drożej

Złodziejskie praktyki witosowych towarzyszów

Ministrowie i posłowie z „Piasta" w roli kombinatorów wekslowych -- Pan minister Jerzy Zdziechowski jako protektor szachrajstw

Powiew świeżego powietrza w zatęchłej atmosferze

Informacje własne „Głosu Polskiego"

Stworzenie przez czyn zbrojny Marszałka Piłsudskiego możliwości odpędzenia od władzy hyjen endecko-piastowych, żerujących na państwie polskiem i napełniających swe kieszenie krwawicą ludzi pracy — pozwala jednocześnie prasie niezależnej uchylić zasłony nad praktykami ludzi, pnących się na najwyższe w państwie szczeble i monopolizujących dla swych koterji i partji atrybuty „jedynych polaków i patrjotów".

Kanalja „bogoojczyźniana" może nareszcie być przedstawiona w całej swej wstrętnej ohydzie. Głucha wieść od ucha do ucha sobie podawana, o złodziejstwach w urzędach i o zyskach partyjnych towarzyszów gospodarza Wincentego Witosa nareszcie sprecyzować się może — z nazwiskami, datami i numerami aktów. złodziejstwa sankcjonujących!!

Prasa niezależna okazuje pomoc rządowi moralnej sanacji, w którym zasiada Komendant.

„Guzohan"

Czytelnicy „Głosu Polskiego" przypomną sobie napewno aferę „Głównego urzędu zaopatrywania", t. zw. „Guzohanu". Przypomną sobie zapewne, że nagle rewelującym dziennikom nałożono knebel na usta i milczeć kazano — ogłoszono, że „straty skarbu państwa są pokryte, względnie zabezpieczone", ale kto na „Guzohonie" zarobił.. pisać zakazano...

Dziś, przy rządzie czystych ludzi i rąk czystych pisać wolno!!... — wiew czystego powietrza w życie społeczne pozwala otworzyć wszystkie okna — a więc — naoścież i te z „Guzohanu"!!! — opinja musi wiedzieć jak to „pokryto straty skarbu państwa".

Poseł Kowalczuk z witosowego towarzystwa jako dostawca owsa

Jednym z głównych dostawców „Guzohanu" była „Centrala handlowa kółek i spółek rolniczych" z posłem Kowalczukiem — oczywiście z klubu „Piasta" — na czele. Centrala ta miała w swoim czasie dostarczyć

750 TON OWSA.

Gwarancję za nią złożył „Bank agrarno-przemysłowy", na czele którego stał minister handlu i przemysłu w rządzie Chjeno-Piasta z roku 1923 r. poseł Szydłowski — też wybitny członek „Piasta" i.., wyżej wspomniany pan poseł Kowalczuk. Centrala owsa nie dostarczyła, ale przedstawiła...

...fałszywe dowody załadowania

w liczbie sztuk 5-ciu i na tej zasadzie zainkasowała od „Guzohonu.. zaliczkę w wysokości

57.550 ZŁOTYCH.

Fałszerstwo wyszło na jaw, panu Kowalczukowi włos z głowy nie spadł, Bank agrarno - przemysłowy gwarancji nie wykonał i „Guzohan" uzyskał wyrok sądowy. Centrala pana Kowalczuka wyroku nie wykonała, a adwokat jej,

PAN ADAMOWSKI,

na pokrycie strat zaofiarował... stary samochód i... 1.000 (tysiąc!!...) złotych w gotówce...

„Propozycję" tę oczywiście odrzucono i wtedy inny wspólnik - piastowiec,

PAN DZIEWANOWSKI

wice-prezes Banku rolnego, domeny witosowych kombinatorów, i... radca prawny ministerstwa przemysłu i handlu, złożył weksel, podpisany przez siebie, pana posła Erdmana z „Piasta", niejakiego Wacława Przeorskiego i prezesa zarządu okręgowego „Piasta", prawą rękę pana Witosa, indywiduum, nazwiskiem Jerzy Kuncewicz

Weksel ten miał kryć dług, wynoszący już 60.000 złotych, a termin płatności opiewał — 31 grudnia 1925 roku.

Komisja likwidacyjna „Guzohanu" nie uznała jednak wekslu przez takie persony podpisanego za wystarczający i wówczas złożono nowy z podpisami „piastuszków", Szydłowskiego (ex-ministra), Kowalczuka i tegoż Kuncewicza. Obiecano jeszcze żyro... pana Smólskiego, ministra spraw wewnętrznych w ostatnim, dwudniowym rządzie Witosa, senatora z chrześcijańskiej demokracji. Ale na obietnicy się nie skończyło..

„Ustne" rozporządzenia min skarbu

Komisja krzywiła się dalej na ten weksel, jednak na zasadzie ustnego rozporządzenia ministerstwa skarbu, musiała go przyjąć...

W terminie nic nań jednak nie wpłynęło i wobec tego „Guzohan", a raczej jego komisja likwidacyjna położyła

ARESZT NA DJETY POSELSKIE

(900 zł. miesięcznie). Tu jednak znów przyszło ustne rozporządzenie ministerstwa skarbu, areszt z djet zdjęto i kazano spłaty przyjmować w drobnych ratach... Ale i te raty nie były wpłacane i tu też „ustne" rozporządzenie wstrzymało wszelkie kroki egzekucyjne.

Kto był wówczas ministrem skarbu? — człowiek sejmowego klubu „czystej endecji" — związku ludowo - narodowego — poseł Jerzy Zdziechowski.

Akt pana ministra Zdziechowskiego

Komisja likwidacyjna, składająca się z urzędników państwowych, działająca pod przymusem, wnosząca protesty do swych przełożonych — miała już wreszcie dość ustnych rozporządzeń.

Zażądała dokumentu i... dokument przyszedł...

DOKUMENT ZA Nr. 770 D. B. Z DNIA 20.III 1923 r.

z własnoręcznym podpisem ministra skarbu Jerzego Zdziechowskiego, zakazujący licytacji mienia pp. Szydłowskiego i Kowalczuka, partyjnych towarzyszów ministrów Osieckiego, Kiernika i gospodarza Witosa, a polecający ograniczyć się do częściowego ściągania z djet poselskich, sum na poczet długu.

...Do dnia dzisiejszego panu Szydłowskiemu ściągnięto

373 ZŁOTE,

a panu Kowalczukowi

370 ZŁOTYCH...

...Na poczet zdewaluowanego długu w wysokości 60.000 złotych...

Oto pierwsza karta księgi handlowej ze spółki politycznej Witos - Chjena.

— NIECH ŻYJE RZĄD „PRAWDZIWIE NARODOWY!!"

W Poznaniu zupełny spokój

Reakcja przeciwko terorowi nacjonalistycznemu

Z Warszawy donoszą:

Poseł Ciszak (N. P. R.), który przybył wczoraj rano z Poznania, oświadcza, iż w mieście tem zapanował już zupełny spokój.

Zewsząd budzi się reakcja przeciwko terorowi nacponalistycznemu, który święcił orgje w tem mieście pod przewodnictwem zbiegów poselskich i tamtejszej prasy szowinistycznej.

Organizacje lekarzy, adwokatów i szereg innych założyły protest przeciwko nadużywaniu ich firmy do ogłaszanych publikacji w pierwszych dniach wypadków.

Prasa warszawska i krakowska znajduje licznych odbiorców czytelników, którzy się przekonali, do jakiego stopnia dzienniki poznańskie okłamywały ludność i przekręcały fakty.

Wreszcie zanotować należy fakt najbardziej znamienny: władza miejscowa znalazła tyle energji, ażeby przystąpić do konfiskowania pism, które wciąż jeszcze szerzą ohydne paszkwile o stanie rzeczy i osobach decydujących w Warszawie.

Należy oczekiwać, że do dnia zgromadzenia nar. nastąpi istotna pacyfikacja, która tym razem sięgnie do głębi umysłów i wstrząśnie sumieniami.

O zgromadzeniu narodowem

radzi dziś szereg klubów

Co uchwalą piastowcy?

Nasz warsz. koresp. telef.:

W dniu dzisiejszym, t. j. we środę rozpoczną się obrady klubów sejmowych w związku ze zgromadzeniem narodowem.

Zbierze się dziś klub „Piasta", stronnictwo chłopskie, frakcja sjonistyczna, koła żydowskiego i ugrupowania ukraińskie.

Największe zainteresowanie wywołują obrady „Piasta". W ostatnich czasach na czele klubu stoi pos. Dębski, który niejednokrotnie dawał wyraz swego stanowiska politycznego, pełnego umiarkowania i rozumu. Ponieważ jednak na p. Dębskiego usiłowały wpłynąć czynniki daleko odbiegające od jego pacyfistycznych zamiarów, szczególnie w sprawie wyboru prezydenta, przeto dzisiejsze obrady „Piasta" wywołują ogromne zaciekawienie.

Rozstrzygnięcia sprawy aplikantów żydów domaga się koło żydowskie

P. Hartglas jest niezadowolony z oświadczenia ministra Makowskiego

Nasz warsz. korespond. telefonuje:

Prezes koła żydowskiego, pos. Hartglas oświadczył wczoraj prasie, co następuje:

„Zostałem niemile dotknięty przeczytanem oświadczeniem min. Makowskiego, że sprawa aplikantów żydów została już prawie uregulowana przez jego poprzednika min. Piechockiego. Pilnuję tej sprawy od szeregu lat i znam ją dobrze.

Po rządach min. Nowodworskiego, który nie dopuszczał żydów do aplikatury, inni ministrowie zaczęli po trochu ich mianować, ale zaprowadzono 2 listy kandydatów: jedną chrześcijańską, drugą żydowską. Z pierwszej listy nominacje następowały niezwłocznie, na drugiej liście czekano nieraz po 2 i więcej lat. Przyznaję, że min. Piechocki powiększył liczbę nominacji aplikanckich, ale z systemem nie zerwał. Doszło do tego, że w kancelarji ministerstwa uprzedzano kandydatów żydów, że winni mieć protekcję. Wiadomo mi, że gdy jeden kandydat żyd przyniósł list polecający jednego z ministrów, otrzymał nominację po 12 dniach, inny, który przyniósł polecenie od pewnego księdza, otrzymał nominację po 14 dniach. Ci, którzy takich poleceń nie mieli, czekają już przeszło rok.

Wobec powyższego p. Hartglas uważa, że sprawa jeszcze nie jest załatwiona i że należałoby ją zasadniczo rozstrzygnąć.

Co o Polsce mówi się zagranicą?

Jak dalece pilne, zbawcze i nieodzowne było to żołnierskie cięcie, którem Marszałek Piłsudski wyzwolił Polskę z pod opresji wyzysku i korupcji, próbujących zrobić sobie gniazdo w najwyższych urzędach państwowych, jak dalece czyn ten był uwarunkowany koniecznościami, widać z oceny, jaką znalazł u wszystkich przyjaciół Polski za granicą.

Wielkie dzienniki angielskie, jakkolwiek w znacznej części pochłonięte jeszcze odgłosami strejku krajowego, znajdują dość miejsca na to, aby wyświetlić istotne dane obecnego położenia Polski i z godną szacunku bezstronnością, a nawet sympatją uwydatnić śmiałą interwencję Marszałka.

Dla opinji zagranicznej, dzięki światłym informacjom prasy angielskiej, nie jest już dzisiaj tajemnicą, że prawdziwy i karkołomny zamach stanu, o niedających się przewidzieć następstwach, szykował Wincenty Witos. Ambicją tego rozbukanego śród bezkarności wójta było stworzenie tryumwiratu, to jest — jak utrzymuje prasa zagraniczna — wywrócenie konstytucji i skupienie całej władzy w ręku trzech mężów, z których jednym miał być także i Piłsudski, ale, oczywiście, w charakterze raczej tylko zakładnika; jeńca, niźli rzeczywistego uczestnika władzy. Władza prawdziwa znaleźć się miała — wedle zamierzeń Witosa — w ręku „Piasta" i Narodowej Demokracji!

Biorąc pod uwagę zamachowe plany Witosa i zbrodniczą napaść na Sulejówek, która była jakgdyby represją wobec Marszałka za jego odporne wobec konszachtów chjeńskich stanowisko, prasa angielska dochodzi do wniosku, że Piłsudski nie miał i nie widział przed sobą żadnej innej drogi, jak tylko — drogę czynnego, orężnego rozprawienia się ze spiskiem, który był spiskiem przeciw ojczyźnie i jej ludowi.

Niemniej światła i niemniej życzliwa od postawy angielskiej jest postawa prasy włoskiej. Urzędowa prasa faszystowska, wprawdzie zrazu usiłowała ironizować na temat „dyktatora demokracji", który wydawał się jej niepożądanym kontrastem wobec „arystokratycznej" dyktatury Mussoliniego. Rychło atoli okazało się, że te nieprzychylne wycieczki inspirowane były nie przez kierownicze ośrodki rządu włoskiego, ale raczej przez czynniki polskiej legacji w Rzymie, na czele której stoją, jak wiadomo, dwaj wojujący endecy z pod najczarniejszej gwiazdy: Kozicki i Loret. Oni to, tudzież ich aparat legacyjny, stał się źródłem największego zamętu, jaki z początku w dziennikach faszystowskich zapanował na wieść o przepędzeniu Witosa, Wojciechowskiego i Grabskiego. Panowie ci, czując się związani nietyle z Polską, ile z partją endecką, wpadli w rozpacz po pierwszej depeszy z Warszawy, zwiastującej „przebudzenie się lwa"; zapuścili czarne story milczenia w apartamencie poselstwa, ogłosili żałobę śród ordaków i minami niemej rozpaczy dawali wszystkim do zrozumienia, że Polska wstąpiła na drogę hazardów i kataklizmów.

Stąd to, zapewne można było na terenie rzymskim, szczególnie przez dni kilka obserwować zjawisko: dzienniki włoskie im bliższe były suggestji, płynącej z poselstwa polskiego, tem czarniejszemi barwami malowały stan naszego kraju; im bardziej od suggestji tej niezależne, tem bliższe prawdy i tem bezstronniejsze w ocenie zdarzeń.

To bałamucenie półurzędowe skończyło się na gruncie włoskim z chwilą, gdy Mussolini dowiedział się, że na życzenie Piłsudskiego kierownictwo polityki zagranicznej objął August Zaleski, były poseł polski w Rzymie, poprzednik pana Kozickiego. Imię nowego ministra stało się dla Mussoliniego rękojmią powagi tego przełomu, jaki się za sprawą Piłsudskiego dokonał. Wystarczyło jednego gestu z palazzo Chigi (gdzie urzęduje premjer włoski) aby prasa faszystowska powściągnęła swe docinki i dyplomatycznem pozdrowieniem przywitała nowy stan rzeczy w Warszawie.

W Polsce mało kto wie, jak dalece typ endecki od lat kilku jest za granicą zdyskredytowany. W Anglji i Francji jest on przedmiotem odrazy i pośmiewiska, jako gatunek głupca i zarazem krętacza. Dziwniejszem mogłoby się wydawać, że równą niechęcią jest on darzony również przez najwybitniejszych faszystów: a jednak tak jest!

Zwłaszcza sam wódz faszyzmu, Mussolini o endekach polskich ma wyobrażenie niezmiernie krytyczne. Nienawidzi on ich jako moskalofilów, a lekceważy, jako chciwych niedołęgów, którzy za jedyną metodę działania uważają intrygę, przekupstwo i szalbierstwo. Być może też, że nie może on darować im karykatury, w jaką zamienili jego własną taktykę, usiłując faszyzm przeszczepiać na grunt polski.

Wszystkie te zjawiska, dotychczas świadomie i celowo utrzymywane w półmroku, poczynają występować na światło. Nie jest prawdą, aby jakikolwiek na zachodzie czynnik odpowiedzialny — w Anglji, we Francji lub we Włoszech — solidaryzował się z interesami poskiego wstecznictwa, polskiego obskurantyzmu, polskiego pasorzytnictwa lub wręcz grabieży społecznej!

Nie jest prawdą, aby ciemny a drapieżny wójt z Wierzchosławic był najlepszym Polski przedstawicielem wobec Europy; aby Grabscy i Zdziechowscy reprezentowali najżywotniejsze węzły solidarności naszej z naszymi przyjaciółmi zagranicą!

Im energiczniej, im dokumentniej Polska ze swych instytucji naczelnych wymiecie witosowy gnój i endeckie śmieci, tem stateczniej wzmoże się na siłach sama w sobie, i tem wyżej stanie w opinji miarodajnych ośrodków zagranicy

J. Przemyski.

Straszliwy wybuch wulkanu,
który uchodził za wygasły
Japonja ofiarą nowej tragedji

LONDYN, 25 maja. — (Tel. wł. „Głosu Polskiego"). Wśród straszliwych grzmotów, huków, wstrząśnień i poprostu oślepiających błyskawic wczoraj po południu nastąpił olbrzymi wybuch wulkanu Tokachi w Hokaido. Wulkan uchodził za wygasły.

Rozmiary katastrofy dotychczas dadzą się ocenić tylko w przybliżeniu. Do dzisiejszego rana stwierdzono zaginienie dwuch tysięcy osób. Wiadomo, że w samych potokach błotnych znalazło śmierć przez utopienie 200 osób. Lawa pochłonęła 60 domów. W kopalniach, które znajdowały się w obrębie wybuchu wulkanu pracowało w momencie katastrofy wielu robotników. — Najniewątpliwiej ponieśli oni straszliwą śmierć przez uduszenie wśród żaru pod ziemią.

Mieszkańcy miasta Miye, położonego u podnóża wulkanu uciekają w popłochu. — Wśród uciekających rozgrywają się tragiczne sceny.

O sile wybuchu wulkanu świadczy fakt, że huk słyszany był na odległość 32 kilomerów.

TOKIO, 25 maja. (PAT). W sprawie wybuchu wulkanu Tokachi na wyspie Hokkoido donoszą, że w pobliżu wulkanu zniszczony został tor kolejowy na przestrzeni 2-ch kilometrów, jak również 10 tysięcy morgów pola ryżowego.

Urzędowo podają, że liczba zabitych wynosiła do 100 osób, według dalszych wiadomości, w góry uciekło 2 tysiące wieśniaków. Dotychczas nastąpiły trzy silne wybuchy.

Na drodze do powszechnego rozbrojenia
Wnioski polskie były podstawą dyskusji

PARYŻ, 25 maja. Wczoraj podkomisja redakcyjna ukończyła prace nad kwestjonarjuszem, który ma być przekazanym podkomisjom technicznym. Całe posiedzenie popołudniowe było poświęcone badaniu punktu siódmego kwestjonarjusza, dotyczącego sprawy „regjonalnego bezpieczeństwa" i „regjonalnego rozbrojenia".

Podstawą dyskusji był wniosek delegacji polskiej, ujmujący sprawę „regjonalnego rozbrojenia", jako ważny etap na drodze do „rozbrojenia powszechnego" i jako konkretną formę realizacji rozbrojenia w razie, gdyby okazało się, że rozbrojenie ogólne w obecnej fazie jest jeszcze nie do przeprowadzenia.

Wniosek polski był uzupełniony propozycjami amerykanina Gibsona, które dążyły do rozdzielenia pojęć „regjonu" pod względem morskim i lądowym.

W dalszej dyskusji rozróżnienie Gibsona, poparte początkowo przez lorda Cecila, nie zostało utrzymane. Ostatecznie został przyjęty wspólny wniosek Sokala i Gibsona, podkreślający współzależność w granicach „regjonu" zagadnień bezpieczeństwa i rozbrojenia.

Drugi wniosek delegacji polskiej, dotyczący procedury szybszej organizacji pomocy w ramach paktu ligi i w granicach „regjonu" został odesłany do badań rady ligi, łącznie z ogólnymi wnioskami francuskimi do artykułu piątego w sprawie procedury rady ligi w zakresie niesienia pomocy.

Zatarg węglowy w Anglji
wciąż jeszcze daleki od likwidacji

LONDYN, 25 maja. (PAT). Sytuacja w przemyśle węglowym bez zmian.

W odpowiedzi na znane już oświadczenia przemysłowców i górników na projekt rządowy porozumienia w przemyśle węglowym, premjer Baldwin wystosował dzisiaj do obu stron pismo, w którem poddaje ich stanowisko ostrej krytyce.

W piśmie do przedsiębiorców premjer wyraża ubolewanie z powodu nieprzejednanego stanowiska, zajętego przez nich i nie zgadza się jakoby kryzys w przemyśle węglowym był w znacznej mierze wynikiem ingerencji politycznej.

Premjer dodaje, że rząd nie mógł nie ingerować w sprawach, które dotyczą interesów żywotnych całego społeczeństwa.

W piśmie do przedstawicieli górników premjer oświadcza, że podejmowanie dalszych bezpośrednich rokowań z ich grupą uważać musi za bezcelowe, dopóki górnicy nie zgłoszą chęci wzięcia pod uwagę propozycji w sprawie zmiany dotychczasowych warunków płac i długości dnia pracy, oraz dopóki nie wystąpią z bardziej praktycznemi propozycjami, odpowiadającemi ogólnemu polepszeniu gospodarki

Organizacje wojskowe i ludność
oddały posiadaną broń

Z Warszawy donoszą:

W wyniku wezwania komisarza rządu gen. Sławój-Składkowskiego, od 20 do 24 b. mies. ludność stolicy dobrowolnie złożyła w komisarjatach policji następującą ilość broni: przeszło 200 karabinów, kilkanaście rewolwerów, około 3.000 naboi karabinowych, kilka granatów, kilka zapalników, kilkadziesiąt bagnetów, kilka szabel, różne części rynsztunku żołnierskiego i jeden szrapnel artyleryjski.

Niezależnie od powyższego, policja odebrała kilkadziesiąt karabinów i kilka rewolwerów.

Broń ta, złożona dobrowolnie i odebrana przymusowo, była porzucona przez żołnierzy podczas walk.

Dowódca okręgu korpusu Warszawa, generał Jan Wróblewski, wydał rozkaz odebrania broni wszystkim organizacjom przysposobienia wojskowego, jako to „Sokołowi", związkom strzeleckim i t. d.

Rozkaz jest wykonywany i broń oddawa-

Nieoficjalne rozmowy z ministrami
Garść wrażeń z przyjęcia dla dziennikarzy

Z Warszawy donoszą do „Głosu Polskiego":

Po oświadczeniach premjera Batrla i ministra sprawiedliwości, prof. Makowskiego, jakich udzielono dziennikarzom w dniu onegdajszym (patrz wczorajszy „Głos Polski"), odbyła się jeszcze nieoficjalna wymiana zdań pomiędzy członkami rządu a dziennikarzami.

Kilka z owych wyjaśnień i uwag, udzielonych przedstawicielom prasy, a mających znaczenie publiczne, przytaczamy powyżej:

POZNAŃSKIE NIE WYPUSZCZA ŻYWNOŚCI I STWARZA DROŻYZNĘ.

Minister spraw wewnętrznych, p. Młodzianowski, na pytanie, jak się przedstawia sytuacja w Poznańskiem, odparł:

— Rząd bezpośredniego wpływu na Poznańskie nie ma. Chodzi o to, aby Poznań nie zamykał wywozu żywności na Śląsk Górny, bowiem wskutek zamknięcia granic Poznańskiego na Śląsku rośnie drożyzna, co powoduje drożyznę węgla. Uregulowanie tych spraw jest troską rządu.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH O MNIEJSZOŚCIACH.

Na pytanie, jaki jest stosunek rządu do mniejszości narodowościowych, p. minister spraw wewnętrznych odparł:

— Sprecyzowałbym stosunek rządu w ten sposób: maksimum koncesji gospodarczych. Koncesje kulturalne i polityczne muszą być różniczkowane w zależności od terytorjum zamieszkałego przez mniejszości. Wszelako zasada: „Polska ziemia li tylko dla polskich rąk" niemożliwaby była do przeprowadzenia.

— Niewątpliwie — ciągnął dalej p. minister — słuszne życzenia mniejszości narodowościowych będą życzliwie przez rząd traktowane. Zginąć musi opar wzajemnej nieufności. Rząd zasadniczo pragnie iść po linji szczerego i otwartego traktowania spraw mniejszości narodowościowych i ich interesów.

ZMIANY PERSONALNE.

Na pytanie co do zmian personalnych w ministerstwie spraw wewnętrznych, p. Młodzianowski oświadczył:

— Specjalne zmiany personalne podyktowane względami partyjnymi lub politycznymi nie są przewidywane. Rząd, wychodząc z założenia konieczności sprawnego współdziałania wszystkich władz a szczególnie administracji politycznej, jako najbardziej zbliżonej do ludności, przewiduje zmiany personalne w granicach normalnej organizacji ministerstwa spraw wewnętrznych. Zmiany te pójdą w kierunku jaknajszybszego usprawnienia ministerjum spraw wewnętrznych.

Zasada słuszności i oszczędności
przy zwalnianiu urzędników państwowych

WARSZAWA, 25 maja. (PAT). Prezes rady ministrów okólnikiem do wszystkich ministerstw z dnia 22 maja r. b. przypomniał zasady, które stosować należy przy zwalnianiu funkcjonarjuszów państwowych z powodu redukcji etatów.

W myśl zasad powyższych redukcji ulec powinni ci, których zwolnienie najmniej pociąga za sobą szkód dla sprawności służby i najmniej obciąża skarb państwa, z uwzględnieniem, aby przedewszystkiem żywiciele rodzin nie zostali pozbawieni pracy, oraz aby nie redukowano funkcjonarjuszów, posiadających odpowiednie kwalifikacje do pełnienia służby.

Plotki i prawda

Djalogi dr. Bartla z dziennikarzami

Na cerclu, jaki nastąpił onegdajszej konferencji prasowej w pałacu ministrów, p. premjer, Bartel, przynaglany rozmaitemi zapytaniami dziennikarzy, z właściwą sobie szczerością i jowialnością, rzucił kilka trafnych uwag i spostrzeżeń.

SPRAWY WOJSKOWE?...

— Sprawy wojskowe?...

—Te sprawy należą do p. Marszałka sejmu, pełniącego obowiązki Prezydenta Rzplitej, jako najwyższego zwierzchnika armji i p. ministra spraw wojskowych.

— Są zapowiadane zmiany w armji.

— O ile znam obecnego ministra spraw wojskowych, to wiem, iż on nie należy do tych, którzy zapowiadają. Jest człowiekiem czynu. Więc zapowiedzi o zmianach nie wychodzą od niego.

Jeden z dziennikarzy poznańskich poprosił p, premjera, aby wydał dyspozycję tamtejszemu wojewodzie, by urządził podobną konferencję.

— Sam się wybieram do Poznania i Torunia. Właśnie miałem jechać, ale szereg spraw zatrzymał mnie w Warszawie.

— A może to niezupełnie bezpiecznie jeździć do Poznania?

— Pochlebiam sobie, że mam odwagę i zimną krew.

P. CHŁAPOWSKI.

— Był u mnie dziś nasz ambasador paryski, p. Chłapowski. Słucha moich wyjaśnień, a w pewnej chwili pyta: „Proszę mi jednak powiedzieć, dlaczego dziś wszystkie pisma są skonfiskowane?..."

Cóż było robić? Zaprosiłem naczelnika wydziału prasowego i zapytałem: Jakie pisma dziś wyszły?

— „Gazeta Warszawska Poranna", „Express Poranny", „Kurjer Poranny".

— A czy inne pisma skonfiskowane?

— Niczego nie skonfiskowano, inne pisma w drugi dzień świąt nie wychodzą...

„MĄŻ STANU".

Albo:

— Pisał do mnie pewien wybitny mąż stanu, bawiący w Poznaniu, że chociaż nie czuje do mego rządu specjalnego wstrętu, dziwi się, dlaczego zasiadają w nim panowie X. i Y. Odpowiedziałem mu:

— Chętniebym zadość uczynił pańskiemu postulatowi, ale pp. X. i Y. nie zasiadają w obecnym gabinecie.

FAŁSZYWE INFORMACJE.

— Skąd się biorą fałszywe informacje? — ciągnął premjer. — Mogę to panom wytłómaczyć, chociaż wiecie o tem lepiej, niż ja: pisma pozbawione wiadomości prawdziwych, głównie pisma prowincjonalne, zamieszczają wiadomości „fabrykowane". Pamiętam to — dodaje wesoło premjer — nawet z własnej praktyki dziennikarskiej.

Ale teraz znajdujemy się w tem położeniu, iż należy mówić społeczeństwu prawdę i tylko prawdę. Cóż robić? — ja wierzę w zwycięstwo prawdy. Siła nie kłamie, kłamie słabość — mówił p. Bartel.

Tu premjer przypomniał anegdotę o leśnych przemytnikach masła.

— Ja nie mam masła na głowie. Mam na głowie coprawda łysinę, ale mówię prawdę.

Konferencja była skończona.

13 p. p. powrócił do swego garnizonu

Onegdaj przemaszerował przez Warszawę

Onegdaj o godz. 2 po poł. wyruszył ze szkoły podchorążych w Al. Belwederskiej dzielny i czujny zawsze, gdzie idzie o bezpieczeństwo państwa, 13 p. p. „Trzynastka" brankowska, posiadająca ustalone już z czasów wojny imię, wymaszerowała, by udać się przez miasto na dworzec kolejowy, a stąd pociągiem na miejsce stałego postoju.

Wieść o wymarszu pułku rozeszła się po mieście dopiero w ostatniej chwili, przed oznaczonym terminem wyruszenia, jednak o godz. 2-ej w Al. Belwederskiej zgromadziły się liczne zastępy publiczności, witającej owacyjnie bitny i zawsze wierny marszałkowi Piłsudskiemu pułk. Na miejsce przybył komendant miasta gen. Tokarzewski, który odebrał raport

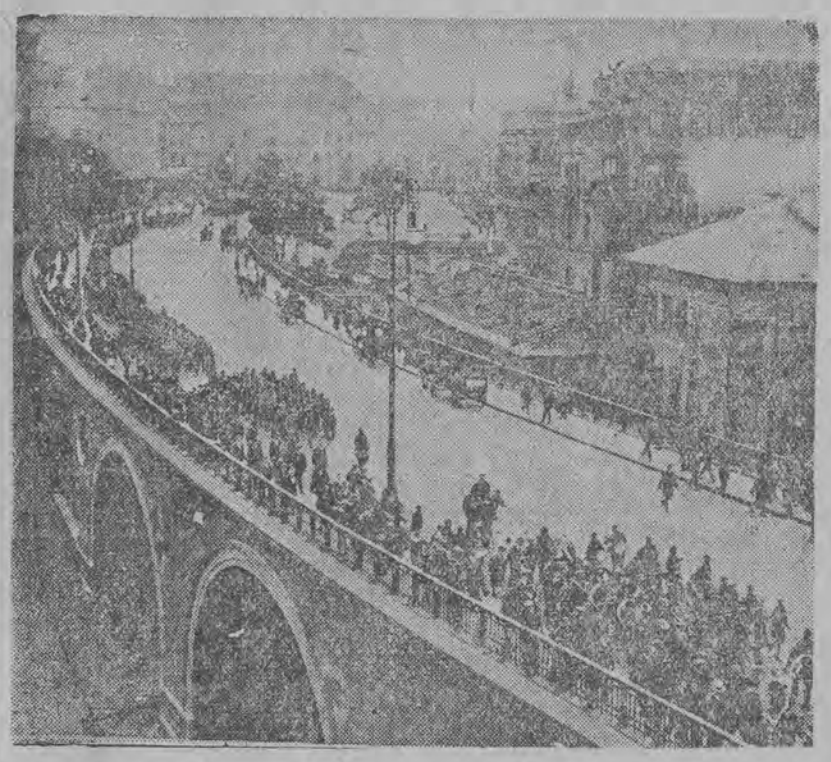

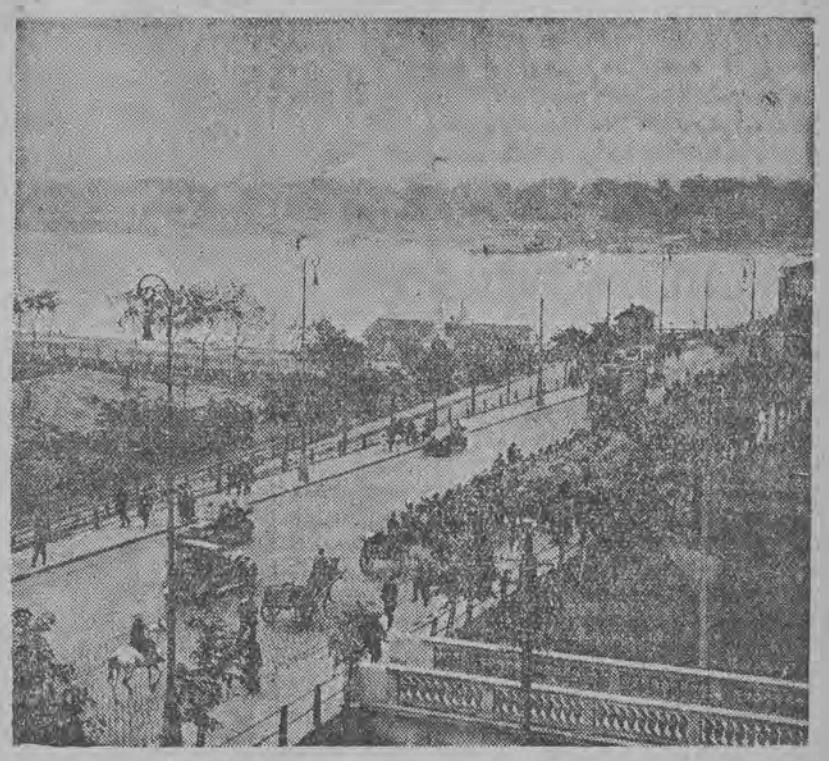

od dowódcy pułku, wsławionego już w krwawych bojach legjonów, pułk. Młota-Fijałkowskiego. Na żołnierzy i oficerów posypał się deszcz kwiatów — wdzięczna Warszawa żegnała zasłużoną „trzynastkę".

Pręży się pułk na baczność, łamią się szeregi i w kolumnie marszowej rusza bataljon za bataljonem Alejami Ujazdowskiemi ku centrum miasta. Na czele kolumny jedzie gen. Zakrzewski, obok niego zaś — dowódca pułku, pułkownik Fijałkowski.

Twardym żołnierskim krokiem maszerowały kompanje w pełnym rynsztunku polowym, z taborem bojowym, kuchniami polowemi i t. d. Przy dźwiękach marsza szedł pułk, żegnany przez stolicę, której — jak i całemu krajowi dobrze się zasłużył.

Czas ukrócić ten skandal!

Wroga Polsce robota w Paryżu

PARYŻ, 25 maja. Tel. wł. „Głosu Polskiego". Korespondent berliński „Echo de Paris", p. Wilhelmus, oraz korespondent warszawski „Journal des Debats" p. Smogorzewski zgodnie przedstawiają sytuację Polski w tendencyjnie czarnych barwach, pisząc o „słabości i dezorganizacji" rządu Bartla i o rzekomym „oporze opinji" przeciw Marsz. Piłsudskiemu.

P. Wilhelmus pozwala sobie głupio nazywać Marszałka Polski „człowiekiem bez charakteru". P. Smogorzewski w „Journal des Debats" przedstawia dziś jako genezę wypadków „pominięcie Marszałka" przy tworzeniu rządu Witosa. Wczoraj organizację „Strzelców" przedstawiał jako klasową organizację chłopsko-robotniczą.

Osławiony Auerbach-Aubach, grasujący w paryskiej prasie jako mąż zaufania polskiej ambasady na usługach „Chjeny" asekuruje się notatkami biograficznemi wpuszczanemi do dzienników o „swoich" ministrach.

Polacy tutejsi protestują najenergiczniej przeciwko zupełnej bezczynności tutejszej placówki dyplomatycznej wobec nie ustającej kampanji, prowadzonej w Poznaniu przeciwko autorytetowi Polski zagranicą. Powszechne panuje tu przeświadczenie, że hańbą jest tolerowanie obecnego stanu rzeczy.

Prasa uważa bierność placówki polskiej za miarodajną wskazówkę w ocenie sytuacji. Wszelka kontrakcja obywatelska jest sparaliżowana wobec nieufności prasy paryskiej, uzasadnionej milczeniem miarodajnych polskich organów rządowych.

Sytuacja ta trwa już od dni dziesięciu, przez co w zaprzyjaźnionej z nami Francji ponosimy niepowetowane straty, grożące niekorzystnym zwrotem opinji przeciw Polsce.

Konieczną jest interwencja pełnomocnych czynników z Warszawy dla zrobienia porządku na wewnętrznym terenie placówki.

Słynny Petlura zabity

przez ukraińca nieznanego nazwiska

PARYŻ, 25 maja. (Pat.) — Agencja Havasa podaje, że ukrainiec nieznanego nazwiska zastrzelił z rewolweru Petlurę, b. gubernatora Ukrainy w chwili, gdy tenże przechodził przez ulicę. Morderca zarzuca podobno Petlurze, że kazał rozstrzelać na Ukrainie wielu izraelitów rosyjskich.

Wielka katastrofa kolejowa na dworcu w Monachjum

MONACHJUM, 25 maja. (Tel. wł. „Głosu Polskiego). Na tutejszym „Ostbahnhof" dzisiaj rano nastąpiła tragiczna katastrofa. Pośpieszno-osobowy pociąg w pełnym biegu najechał na stojący na stacji inny pociąg osobowy.

Rewizję pensji uprzywilejowanych

zarządził premjer Bartel

Nasz warszawski korespond. telefonuje:

Premjer p. Bartel zwrócił się do min. skarbu o zarządzenie rewizji specjalnych dodatków do uposażeń pobieranych przez funkcjonarjuszy monopolu tytoniowego i spirytusowego, a także o zrewidowanie uposażeń w Banku Gospodarstwa Krajowego i Polskiej dyrekcji ubezpieczeń wzajemnych, tak aby uposażenia te dostosować do pensji innych urzędników państwowych.

Pogromca Pasicza--Jovanowicz

powiesił się na strychu

BIAŁOGRÓD, 25 maja. (Tel wł. „Głosu Polskiego"). — **Wczoraj głośny polityk, wieloletni minister, ostatnio wice-przewodniczący stronnictwa radykalnego Jovanowicz, popełnił samobójstwo przez powieszenie się na sznurze od bielizny na strychu swojego mieszkania. Jako przyczynę wymieniają długoletnią ciężką chorobę.**

Jovanowicz był rywalem i w ostatnich czasach także nieubłaganym wrogiem Pasicza w partji radykalnej. Przed kilku tygodniami występił z publikacją, w której starał się udowodnić, że Pasicz był współodpowiedzialny za zamach w Serajewie, który posłużył jako powód do rozpętania wojny światowej.

Linje kolejowe na Pomorzu

będzie budował p. Bartel

Nasz warsz. korepond. telefonuje:

Premjer i minister kolei, p. Bartel zwrócił szczególną uwagę na budowę linji kolejowych na Pomorzu. Polecił on przedsięwziąć wszelkie środki dla przyspieszenia budowy linji Ralety — Podzamcze. Linja ta będzie dawała najkrótsze połączenie z Gdynią z pominięciem Gdańska.

Zgodnie z przedsięwziętymi środkami ma ona być gotowa już w końcu r. b.

Życie rodzinne w sowietach

Straszliwe stosunki mieszkaniowe

(Korespondencja własna „Głosu Polskiego")

Moskwa, w maju 1926 r.

Ciężkie skutki przewrotów światowych politycznych i socjalnych, wywoływanych przez wojnę, nie są w państwie komunistycznem mniejsze, niż w krajach kapitalistycznych. Być może nawet, że rozmiar i głębia przewrotu w Rosji są tyle szybsze i większe, niż gdzieindziej, że i skutki są bardziej jaskrawe, mocniej dojmujące, na każdym kroku w życiu codziennem, w tem co po rosyjsku nazywa się „byt".

Jeden z bohaterów „Biesów" Dostojewskiego, Piotr Wierchowienskij, ideolog rewolucjonista m. in. mówi: „Jedno lub dwa pokolenia rozpusty są nieodzowne. Rozpusty niesłychanej, takiej, żeby człowiek stawał się wstrętną, lękliwą i pamiętającą tylko o sobie zgnilizną („mraż"). Oto, czego potrzeba!"

Te słowa Wierchowieńskiego przypominają się nieraz, kiedy obserwuje się życie codzienne rodziny rosyjskiej w miastach na tle skutków przewrotu.

Tygodnik sowiecki „Gudok" zajął się w tych dniach specjalnie stosunkami mieszkaniowo-rodzinnymi w Moskwie i zreferował je w szeregu artykułów beznamiętnie, fotograficznie.

Stwierdził więc przedewszystkiem, że 550.000 ludzi nie posiada w Moskwie żadnej „powierzchni mieszkaniowej" (tak zwanej „żiłpłoszczadi"). To znaczy, że na każdych trzech mieszkańców stolicy Z. S. S. R. jest jeden bezdomny. Potem zajrzał „Gudok" do sądów i przekonał się, że w roku 1925 w sądach ludowych było ogółem 52.211 spraw, a w tem 16.587 mieszkaniowych, to jest co trzecia sprawa—o mieszkanie. Albo jeszcze inaczej, codzień w Moskwie jest w sądach ludowych (pierwsza instancja) — 550 spraw mieszkaniowych.

Łatwo się domyśleć, że życie rodzinne ściśle związane z kwestją mieszkaniową nie może być w tych warunkach normalne. Dotychczas naogół mąż i żona w razie rozwodu rozchodą się, nieraz rozejście się następuje i bez rozwodu. Są to objawy normalne pożycia małżeńskiego, jego braków, defektów ustaw o małżeństwie i t. p., a raczej korektywa tych braków. W Moskwie dzieje się wprost przeciwnie: małżestwa po rozwodzie, czy też rozejściu się, mieszkają dalej razem. Bo, któż porzuci tak cenną rzecz, jak mieszkanie, pokój, czy dach nad głową? Stąd wynika zupełnie specjalna kategorja procesów. Jeden z nich opisuje cytowany „Gudok":

Przed sądem staje jako oskarżony były mąż, oskarżycielką jest była żona, mieszkają razem w jednym pokoju. Była żona oskarża byłego męża o zakłócenie spokoju: Robi skandale, kiedy do mnie przychodzą goście — skarży się pani.

A pan replikuje: A po co kawalerów do łóżka sobie sprowadza. Nie mogę na to patrzeć.

Sąd sowiecki wydaje wyrok Salomonowy: podzielić pokój na dwie równe części przeforsztowaniem na koszt obojga byłych małżonków.

W tychże sądach przekonał się, że w ciągu 1925 roku było około 1.000 spraw o morderstwa małżeńskie, którym nieraz towarzyszyły dzieciobójstwa.

„Gudok" z zupełnym spokojem konstatuje, że w Moskwie ludzie mieszkają w wannach i w piwnicach, w przedpokojach i na strychach, w wagonach kolei lub nigdzie, nocując na skwerach, w bramach domów, lub na biurkach litościwych instytucji.

Wytworzył się w tych warunkach specjalny gatunek żon mieszkaniowych t. zw. tu „żiłniewiest". Liczba tego rodzaju małżestw jest bardzo liczna. A jak wpływają tego rodzaju małżeństwa na zdrowe stosunki rodzinne, łatwo sobie wyobrazić.

Szczęśliwa żona „mieszkaniowa" bierze sobie męża przecież tylko w dwóch wypadkach, albo jest to starucha, która za mieszkanie dostaje młodego męża, albo jest to głodna, która za utrzymanie oddaje siebie i swoją „przestrzeń mieszkalną" człowiekowi, który będzie za to żywił.

Kończą się tego rodzaju małżeństwa procesami sądowymi, o których wspomnieliśmy na początku.

Oto obraz stosunków obyczajowych, który potwierdza całkowicie prasa sowiecka.

A. Z.

Abd-el-Krim kapituluje

Zupełna klęska wojsk riffenów

PARYŻ, 25 maja. (PAT.) Dzienniki donoszą z Fezu, iż Abd-el-Krim w dwóch swych listach, przesłanych wysokiemu komisarzowi francuskiemu w Maroku Steegowi, odwołuje się do wielkoduszności rządu francuskiego. Prasa paryska nie jest wcale zdziwiona takim obrotem sprawy po ostatnich zwycięstwach armji francusko-hiszpańskiej, stwierdza tylko, że położenie obecnie bardzo się zmieniło w porównaniu z położeniem, jakie było podczas rokowań w Udżda. Zresztą Madryt i Paryż działać będą i w przyszłości w zupełnem porozumieniu. Według „Petit Parisien", wojska francusko-hiszpańskie powinny kontynuować swój marsz naprzód, dopóki Abd-el-Krim nie podpisze bez zastrzeżeń przedstawionych mu warunków pokojowych. „Le Journal" pisze: Stanowisko Francji i Hiszpanji nie nasuwa żadnych wątpliwości, jedynym dopuszczalnym ze strony Abd-el-Krima krokiem może być tylko bezwarunkowe poddanie się. „L'Oeuvre" zaznacza, iż drugiej konferencji w Udżda nie będzie. Jeżeli Abd-el-Krim odwołuje się do wielkoduszności francuzów, to nie zawiedzie się on, winien jednak zwolnić niezwłocznie jeńców i opuścić terytorjum Rifu. Inne sprawy omówione zostaną bezpośrednio z pełnomocnikami szczepów. Pewna osobistość urzędowa w wywiadzie z przedstawicielem „Matina" oświadczyła, iż sprawa Abd-el-Krima już nie istnieje, a zagadnienie riffeńskie winno być rozwiązane przez nasze awangardy. Zamechanie działań wojennych może nastąpić tylko wtedy, gdy riffeni poddadzą się bez zastrzeżeń.

PARYŻ, 25 maja. (Pat.) — Rada ministrów po zbadaniu pisma Abd-el-Krima wyraziła opinję, iż jest ono pozbawione jasności, jakiejkolwiek gwarancji i powagi, a więc nie może wpłynąć na zmianę operacji wojskowych. Na temże posiedzeniu Briand złożył sprawozdanie z zarządzeń, podjętych w całkowitem porozumieniu z Bankiem francuskim dla obrony kursu franka, zaznaczając, iż akcja ta będzie prowadzona z jaknajwiększą energją.

Czy będzie we Francji ministerjum dla spraw kobiecych i podsekretarjat stanu dla.. mód

Żądają tego francuskie feministki

Aż do dnia 18 marca 1926 roku nie było we Francji nietylko żadnej politycznej organizacji feministycznej, lecz nawet żadnego klubu sufrażystek. Dopiero w tym dniu założono bardzo uroczyście w Paryżu wielki „Cercle feministe", wyjaśniając odrazu, że właściwie pod skromną tą nazwą kryje się, przynajmniej w zaczątkowej formie, najprawdziwsze polityczne stronnictwo feministyczne.

Na czele tego stronnictwa stanął, jak zgóry spodziewać się należało, mężczyzna, p. Henryk Pate, były minister i ambasador.

Inauguracyjne posiedzenie zaczątkowego stronnictwa, czy też „cercle'u", odbyte przy bulwarze Malesherbes, w pięknym pałacu jednej z pierwszych francuskich feministek, pani Martin Dufray, obfitowało w interesujące epizody. Okazało się, że najgwałtowniejszy i najradykalniejszy feminizm reprezentuje w stronnictwie członek - mężczyzna, adwokat Józef Piton. Wygłosił on ogniste przemówienie, w którem dowodził, że na czele wszystkich ministerjów powinny stać kobiety.

Ku wielkiemu rozgoryczeniu apostoła, wszystkie obecne na sali kobiety bardzo energicznie przeciwstawiły się temu postulatowi, wychodząc z założenia, że próba jego zastosowania mogłaby skompromitwać „sprawę".

Długie dyskusje między kobietami, jakie zaraz potem wywiązały się nad tem, czego należy w imieniu najświeższego i najniezwyklejszego stronnictwa zażądać od rządu francuskiego, nie przyniosły żadnych rezultatów.

Dopiero pogodził wszystkie obecne i obecnych i wywował ogólny aplauz wniosek p. Pate, który zaproponował wysunięcie postulatu utworzenia specjalnego ministerjum dla spraw kobiecych — „ministere de la femme" — z kobietą na czele.

Wniosek p. Pate został uchwalony wraz z dodatkiem, jaki przedstawiła jedna z najmłodszych członkiń najmłodszego ze stronnictw. Dodatek ten żąda utworzenia w „ministerjum kobiety" także specjalnego podsekretarjatu stanu dla spraw.... mody.

ODCINEK „GŁOSU POLSKIEGO" Z DNIA 26 MAJA 1926.

RYSZARD ELSNER.

Lutnistka

Siedziała naprzeciwko mnie przy stole podczas uroczystego obiadu z okazji rocznego zebrania jakiegoś towarzystwa literackiego. Miała wysokie wystające czoło, za którego marmurową, gładką powierzchnią można było podejrzewać złe i dobre myśli. Miała oczy ładne, choć niewielkie. Włosy zaczesane na wzór Iphigenji, zdobił sznur pereł.

Muszę się przyznać: byłem żonaty; nie ukrywałem tego, nosząc otwarcie obrączkę. A przecież, gdy mówiła, gładząc sobie włosy, jej oczy spoczywały zawsze na mnie. Nie trzeba być próżnym, ale ładne oczy mają na nas wpływ, że robią nas próżnymi. Tak, myślałem, że te oczy coś sobie we mnie upodobały. Nikt mi za złe nie weźmie, że pełnem wdzięczności skinieniem dziękowałem im za to.

Miała twarz nieco nieregularną; może ją matka w dzieciństwie kładła zawsze na jednym boku. W twarzy tej można było dostrzec lekki zarys chłodnej zmysłowości około oczu i nosa i może to mnie najwięcej pociągało. Ale to był ślad w gaju Psyche, co prowadził do tajemnicy duszy dziewczęcej, ukrytej za czołem wysokiem. Ten ślad, jak błędny ognik wabił mnie, abym się zapuścił na nieutorowane drogi owego gaju.

Jej sąsiadem był znany radca handlowy, a ja miałem za sąsiadkę córkę profesora literatury. Dowiedziałem się, że dama, siedząca naprzeciwko mnie, będzie grała na lutni. Rozmawiałem z moją sąsiadką, ale moje uszy chwytały dźwięki jej głosu. Brzmiał on to jakąś naiwnością, to znów afektacją. Nie miałem sposobności z nią mówić, gdyż radca handlowy zupełnie ją dla siebie zaanektował. Nie uważał on, biedny, że tylko jej usta mu odpowiadały, jej oczy, jak mi się wydawało, jej myśli wędrowały ku mnie ciągle, badawczo wlepiając się we mnie. Była dla całego świata filozoficzną zagadką, którą ja tylko miałem rozwiązać. Moje życie dotąd wydało mi się czczem. W niej tkwiły nici tego przyszłego mego życia, które rzuci kochające dusze we wzajemne objęcia z całą siłą pierwotnego naturalnego pociągu. Poczucie dumy, mocy i wolności przeniknęło mnie. Byłem wądrowcem, co upojony potęgą piękna ręka w rękę z drugą istotą szedł ku szczytom jasnym. Nie zdawałem sobie sprawy z mych pragnień; widziałem przed sobą zagadkę, o której sens próżno pytałem jej oczu i czoła.

Śpiewała w antrakcie między daniami wesołą piosenkę o weselu ptasiem tak figlarnie i z takim niewinnym wyrazem twarzy, że myśli moje namiętne nie śmiały się do niej zbliżyć.

Nagrodzono ją po skończeniu rzęsistym oklaskiem. Klaskałem sam zawzięcie, nie wiedząc dobrze, dlaczego, bo nie jestem wielkim znawcą śpiewu.

Podano homara. Nabrała go sobie dwa razy. Zdradziła przez to podniebienie wybredne, gdy ktoś bowiem jest głodny, homar nie wchodzi w rachubę. Podczas obgryzania z widoczną przyjemnością homara, gawędziła ze swym sąsiadem. Ale jakim był biedakiem wobec mnie ten radca handlowy! Cóż znaczy to czcze paplanie wobec stałości jej spojrzeń, rzucanych na mnie! Nie chciałbym zamienić mego miejsca na jego; więcej powabu ma zamienienie z piękną kobietą myśli i spojrzeń porozumiewawczych, niż słów jakichkolwiek.

Gdy wstano od stołu i towarzystwo udało się do przyległej sali na filiżankę mokki, trzymałem się mej sąsiadki przy stole, przypuszczając, że w ten sposób łatwiej się zetknę z damą, która była moiem vis a vis. Wyrachowanie to nie zawiodło mnie. Dwie przyjaciółki wkrótce znalazły się, a radca handlowy gdzieś się zapodział. Usiadła w rogu sofy i gawędziła. Mówiłem mało, bo ona mówiła wiele. Opowiadała, że dopiero niedawno poczęła ze swą sztuką występować publicznie; jej siostra nazywała to lekkomyślnością i płochością. Biedna siostra! Wyobrażałem sobie, że jest to jakaś nauczycielka, jakaś niebieska pończocha, starsza pewno od mej sąsiadki przy stole i zapewne niezamężna.

Zażądano ogólnie, aby zaśpiewała, akompanjując sobie na lutni. Zgodziła się. Wzięła lutnię i zwróciła się z uprzejmym uśmiechem do towarzystwa: „Jeśli państwo sobie tego życzą, zaśpiewam im małą starofrancuską piosenkę". Wszyscy prosili — zaśpiewała po francusku o „m'amie" i inne ładne rzeczy. Znam język francuski i ona śpiewała wyraźnie, ale muszę zaznaczyć, że mało co rozumiałem. Oczy wlepiłem w postać powabną i taki mną owładnął zachwyt, że uszy moje prawie nic nie słyszały. W jednem miejscu musiał tekst być nieco swywolny, bo jeden z wesołych słuchaczów posłał ręką śpiewaczce całusa. Nie zaćmiło to wdzięku śpiewaczki, ale czystość moich wrażeń artystycznych. Zawsze sądziłem, że przy kontemplacji piękności kobiecej podzielenie się z kimś wrażeniem zmniejsza je do połowy.

Wybiła dwunasta. Pożegnano się. Lutnistka poszła w jedną drogę z profesorem literatury i jego rodziną, ja przyłączyłem się do panów, co mieli chęć jeszcze na szklankę piwa w jakiejś restauracji. Spotkałem się w tem gronie z radcą handlowym.

Rozmowa zeszła, naturalnie, na kobiety i na lutnistkę.

— Jak się panu podoba ta dama? — zagadnął mnie mój towarzysz.

— Jej śpiew był zachwycający.

— Tak, zapewne, Ale jestem zadowolony, że nie zaniosę go do domu.

To dobroduszne wyznanie nie zgadzało się z memi uczuciami. Ale ponieważ nie spodziewałem się już ujrzeć damy po raz drugi, więc swobodniej zacząłem gawędzić o lutnistce.

— Nie jestem próżny — rzekłem pozornie obojętnie — ale czy pan zauważył, jak cały wieczór na mnie patrzyła? To jakaś dusza ognista, która ma w sobie coś więcej nad uprawianą sztukę.

Radca handlowy spojrzał na mnie i uśmiechnął się.

— Proszę mi wybaczyć — rzekł — że się śmiałem. Mogło to pana dotknąć. Jestem jednak przekonany, że sam się pan będzie śmiał, gdy pan otrzyma wyjaśnienie owych spojrzeń pięknej damy. My, mężczyźni, jesteśmy wszyscy nieco próżni. I bez tego życie byłoby trochę smutne. Tam, dokąd spojrzenia mej sąsiadki przy stole często się zwracały i ja parę razy spojrzałem.

— Budzi pan we mnie ciekawość. Więc mogę przypuszczać...

— Tak, jako znawca ludzi odgadłeś pan, że to nie sam zwracałeś jej uwagę na siebie.

— Ale na co patrzała? Przecież za mną była ściana.

— I duże piękne lustro na niej, którego pan nie zauważył.

Patrzyłem zdumiony na niego. Nie mogłem się gniewać mimo pewną małą złośliwość, jaka tkwiła w jego słowach. Siedzieliśmy parę minut obok siebie, milcząc. Ale wkrótce milczenie stało się przykre. Być może, zdawało mu się, żem się na niego obraził, rzekłem więc w tonie rezygnacji:

— Życie dostarcza najlepszych nauk.

Uśmiechnął się i przeszliśmy przy piwie do innych przedmiotów.

W nocy spałem niespokojnie. Marzyłem o lutnistce. Grała na lutni i śpiewała, a tysiąc luster naokoło odbijały jej postać.

Tł. M. K.

Przedziwny aromat

Kathreinera kawy słodowej Kneippa

jest naprawdę niezrównany! A przytem jest kawa ta tak **zdrową** i tak **oszczędną!** 1694—1

Dalsze wypłaty zasiłków
dla „proletarjuszy w mankietach"

Zarząd obwodowy funduszu bezrobocia w Łodzi podaje do wiadomości, że wszyscy ci, którzy byli zakwalifikowani w myśl uchwały międzyzwiązkowej komisji pracowników umysłowych w dniu 18 maja 1926 r., a nie otrzymali z powodu braku pieniędzy zasiłków, otrzymają je w dniu 27 maja 1926 r. (w czwartek) pomiędzy godziną 11 — 13 w oddziale P. U. P. P. dla bezrobotnych pracowników umysłowych przy ul. Al. Kościuszki nr. 9.

Potrzeba nowych kredytów
inaczej zamrą roboty publiczne

W najbliższych dniach udać się mają do Warszawy przedstawiciele władz rządowych i komunalnych w celu podjęcia starań o dalsze kredyty na roboty publiczne w maju. Fundusze, jakie samorządy województwa łódzkiego otrzymały już się wyczerpują, wobec czego grozi przerwanie dalszych robót, przy których są zatrudnieni dotąd bezrobotni. Narazie przyznano już samorządom na maj kredyt 2 milj. złotych, ale chodzi o przyśpieszenie podziału tych funduszów, co umożliwi dalszą akcję w tym kierunku. (E)

Na ulicy Zamenhofa
ukończono prace kanalizacyjne

W dniu wczorajszym został ukończony nowy odcinek kanalizacyjny na ulicy Zamenhofa, od ul. Żeromskiego do Kopernika. Odcinek robiono 2 tygodnie i przez ten czas zrobiono także wiraż kanalizacyjny u zbiegu ulic Zamenhofa i Żeromskiego. (U)

5000 bezrobotnych
pobiera zapomogi w Pabjanicach

Obecnie w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Pabjanicach jest zarejestrowanych przeszło 5,000 bezrobotnych, w tem mężczyzn około 2,500 zaś kobiet przeszło 2,500.

Z ogólnej liczby bezrobotnych 50 pr. przypada na grupę zawodową włókienniczą, 40 proc. na robotników niewykwalifikowanych, zaś 10 proc. na inne zawody.

48 tysięcy zł.
zamiast pomocy lekarskiej

W okresie od 1 do 21 maja lecznice kasy chorych i ambulatorja fabryczne skierowały do lekarzy 17.572 chorych, którym wypłacono zasiłków pieniężnych zamiast pomocy lekarskiej złotych 48.4995 gr. 50.

Cyfry chorych nie dotyczą wydziałów powiatowych kasy chorych w Zgierzu i Konstantynowie, oraz pogotowia położniczego, w których to instytucjach lekarze pracy nie porzucili.

Tak nie wolno!
Magistrat tworzy fikcyjne przedsiębiorstwa

W dniu 25 maja r. b. odbyło się pod przewodnictwem p. Kuka posiedzenie komisji administracyjno-prawnej kasy chorych.

Na pierwszym punkcie porządku dziennego znalazła się sprawa stworzenia przez magistrat na czwartym odcinku robót kanalizacyjnych fikcyjnego przedsiębiorstwa pod firmą „Przedsiębiorstwo robót ziemnych i sztajfiarskich J. Jasiewicz i F. Głowacki", przy równoczesnem wymeldowaniu robotników na tym odcinku z kasy chorych, a zameldowaniu ich przez to fikcyjne przedsiębiorstwo.

Ponieważ kontrola kasy chorych stwierdziła, iż poza stemplem firmowym przedsiębiorstwo pp. Jasiewicz i Głowackiego cech prawnych i faktycznych przedsiębiorstwa nie posiada, komisja administracyjno-prawna postanowiła uznać zarówno wymeldowania, dokonane przez magistrat, jakoteż i zgłoszenia kasy chorych, dokonane przez fikcyjną firmę „Jasiewicz i Głowacki" za nieważne i nieprawne, uznać, iż pracodawcą wszystkich robotników, zatrudnionych na odcinku IV-ym jest magistrat m. Łodzi.

Poza tem postanowiono zawiadomić o powyższej decyzji magistrat m. Łodzi i zapowiedzieć, iż cała odpowiedzialność zarówno za uskutecznienie formalności ubezpieczeniowych, jakoteż i za opłacenie składek członkowskich kasa chorych składa na władze miejskie.

Na ścieżce porozumienia
Medjacja okręgowego związku kas chorych w sprawie strejku lekarzy
Nadzieje na zlikwidowanie sporu--Zarząd kasy chorych odpiera zarzuty

Związek lekarzy kasowych wystosował do okręgow. zw. kas chorych list, w którym podtrzymując swą propozycję z dnia 3 maja, zwraca się z propozycją podjęcia medjacji w istniejącym zatargu z kasą chorych.

Jak się dowiadujemy, medjacja ta będzie przeprowadzona w ten sposób, iż okr. zw. kas chorych zwoła najprzód konferencję z lekarzami, następnie z kasą chorych a następnie dopiero wspólną konferencję, która odbędzie się dopiero po znalezieniu wspólnej podstawy porozumienia.

P. dr. Weisberg, przew. okręgowego związku kasy chorych wyznaczył konferencję wspólną na czwartek, na godzinę 10 rano.

Kasa odpowiada na zarzuty

Od zarządu kasy chorych otrzymalismy list poniższy:

W związku z listem lekarzy kasowych z dnia 23 maja r. b. zarząd kasy chorych m. Łodzi uprasza o umieszczenie następujących wyjaśnień:

List związku lekarzy zawiera twierdzenie, jakoby zarządowi kasy chorych zależało na wybuchu bezrobocia, przyczem powołuje się na opinię jednego z czynnych przedstawicieli zarządu kasy chorych.

Niewątpliwie opinia ta została przez przedstawicieli lekarzy fałszywie zrozumiana i jest obecnie fałszywie komentowana. Związek lekarzy wysuwa również twierdzenie jakoby dążył do zażegnania zatargu, o czem innem jednak świadczy tok wypadków, jakie poprzedziły rozpoczęcie bojkotu kasy chorych przez lekarzy.

Wówczas, gdy zarząd kasy chorych w toku pertraktacji na konferencji w województwie poszedł na daleko idące ustępstwa, przyjmując propozycję p. Darowskiego, przedstawiciela związku lekarzy, propozycję tę odrzucili, a w dniu 26 kwietnia związek lekarzy piśmiennie oświadczył iż podtrzymuje bezwzględnie swe pierwotne stanowisko.

Po tego rodzaju oświadczeniu związku lekarzy zarząd kasy chorych nie mógł brać poważnie propozycji zwołania wspólnej konferencji a uważał ją jedynie za chęć przewlekania pertraktacji. Do tego przypuszczenia uprawniał fakt, że taktykę przewlekania uprawiał związek lekarzy od początku pertraktacji w tej sprawie. Gdy w swoim czasie zarząd kasy chorych zwrócił się do związku lekarzy z prośbą o przedstawienie ich projektu redukcji personalnej, otrzymał jedynie wykaz sumarycznej ilości godzin na redukcję których związek lekarzy się godził.

Na powtórne wezwanie zarządu kasy chorych związek lekarzy nadesłał wykaz, odnoszący się jedynie do 2-ch specjalności i dopiero na trzecie wezwanie zarząd kasy otrzymał projekt związku lekarzy.

Z projektu tego wynikało, iż wszyscy lekarze, z wyjątkiem kilku, a między niemi lekarzy 1-ej kategorji, mają pozostać na swych stanowiskach.

Projekt ten dążył do pozostawienia w kasie chorych i tych lekarzy, których komisja weryfikacyjna uznała za całkowicie nienadających się do pracy w kasie chorych.

Nieco paradoksalne jest twierdzenie, jakoby zarząd kasy dążył do rozbicia zw. lekarzy. W jaskrawej sprzeczności z tem twierdzeniem jest fakt, iż zarząd kasy chorych m. Łodzi zawarł z łódzkim oddziałem umowę, jakiej nie osiągnął żaden z oddziałów tegoż związku.

Natomiast agresywność związku lekarzy w stosunku do kasy chorych, wyrażająca się w 3-ch długotrwałych strejkach lekarzy kasowych oraz bojkocie instytucji na samym początku jej powstawania, każe przypuszczać, iż raczej związkowi lekarzy chodzi o rozbicie kasy chorych. Nie przypuszczamy ani na chwilę, aby polityka ta leżała w interesie większości lekarzy kasowych, lecz ogólna taktyka związku lekarzy po tej linji konsekwentnie zdąża.

Zarząd kasy chorych ma więc nietylko prawo, ale i obowiązek bronić powierzoną jego pieczy instytucję przed tego rodzaju polityką, zmierzającą do rozbicia kasy chorych.

Co do kwestji „zysków", jakie rzekomo kasa chorych osiąga w okresie bezrobocia lekarzy, to pomijając już fakt, że „zysk" taki jest zyskiem ubezpieczonych i instytucji, to stwierdzić należy, iż obliczenie tego „zysku" odbiega daleko od istotnego stanu rzeczy.

Zwrot zł. 2.75 jest ustawowo nakazany, lecz zwroty te w całym szeregu wypadków regulowane w drodze wyjątkowej w normach znacznie wyższych.

Również daleko odbiega od stanu faktycznego twierdzenie artykułu, jakoby ubezpieczonym, czynione były trudności przy żądaniu pomocy lekarskiej.

Nie jest więc uzasadniony wniosek, jaki lekarze wysuwają z twierdzenia o „zyskach".

Kasa chorych nietylko nie uchyla się od wspólnych konferencji, lecz zarząd kasy jest gotów w każdej chwili przystąpić do wspólnych obrad celem zlikwidowania zatargu jeśli związek lekarzy wyrazi, obojętnie w jakiej to będzie formie, zgodę, iż w kasie chorych na stanowiskach pozostać mają tylko ci lekarze, którzy stanowisku swemu odpowiadają, i za takich uznani

Ulgi podatkowe dla kupiectwa
Doniosłe zarządzenia min. skarbu

W dniu wczorajszym stowarz. kupców m. Łodzi zwróciło się do swych członków z okólnikiem w sprawie ulg podatkowych.

Ministerstwo skarbu odroczyło wyjątkowo w roku bieżącym do dnia 15-go czerwca r. b. termin płatności zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu za I kwartał 1926 r.

Kwartalna zaliczka na rok 1926 winna odpowiadać dwum piątym kwoty podatku wymierzonego za II półrocze 1925 r.

Powyższe dotyczy tych płatników, którzy nie prowadzą prawidłowych ksiąg i nie wpłacają miesięcznych wpłat.

* * *

Wobec stwierdzonej w pewnych wypadkach nieprawidłowości w dokonanych wymiarach podatku przemysłowego od obrotu za II półr. 1925 r. min. skarbu poleciło przeprowadzić przedwstępne zbadanie odwołań przez rzeczoznawców odnośnych branż, powołanych z ramienia miejscowych zrzeszeń gospodarczych i w miarę wyniku przeprowadzonych dochodzeń ograniczyć egzekucję do kwot przypadających od sum obrotu, prowizorycznie w tym celu skorygowanych, względnie w wypadkach ujawnienia zastosowania niewłaściwych stawek podatkowych, do kwot prawidłowo obliczonych.

Okólnikiem z dnia 19 kwietnia 1926 r. L. D. P. O. 1127-V ministerstwo skarbu zarządziło:

* * *

Pozostałą część różnicy pomiędzy trzema definitywnemi ratami (od płatników od 5 stopnia wzwyż w I grupie kontyngentowej — 60 proc. tych rat), a wpłatami uskutecznionemi w formie zaliczek i prowizorycznych rat tego podatku, (t. j. trzy czwarte tej różnicy, ponieważ jedna czwarta płatna była w ciągu 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego) rozkłada się na dwie równe raty, płatne:

I rata — do końca maja 1926 r.,

II rata — do końca października 1926 roku.

Przytem z uwagi na wysokość kontyngentów, ustalonych w uchwalonym już przez komisję sejmową projekcie noweli do ustawy o podatku majątkowym, należy płatnikom od 5 stopnia wzwyż, których majątki zaliczono do I i III grupy kontyngentowej, ograniczyć pobór powyższych należności do wysokości definitywnego wymiaru podatku majątkowego, bez zwyżki kontyngentowej, który to wymiar uwidoczniony jest w przedz. 2 kol. 1 i 3 nakazu płatniczego (wzór nr. 25), względnie kol. 3 nakazu płatniczego (wzór nr. 25).

Przykład:

Płatnik II grupy kontyngentowej posiada majątek oszacowany przy wymiarze podatku na zł. 100,000,

podatek definitywny bez zwyżki wynosi zł. 3,100,

zwyżka 37 proc. zł. 1,332,

definitywny podatek ze zwyżką zł. 4,932,

trzy pełne raty (połowa) podatku zł. 2,466,

wpłacił zł. 1,500,

różnica zł. 966,

jedna czwarta część różnicy płatna do 60 dni po doręczeniu nakazu płatniczego zł. 241,50,

pozostaje zł. 724,50,

którą to kwotę płatnik ma uiścić do końca maja i do końca października 1926 r. po zł. 363,25.

Siedemset głuchoniemych telefonów
Spadł deszcz, a kabel już się popsuł

W północno-wschodniej dzielnicy miasta, obejmującej ulice Narutowicza, Kilińskiego, Skwerową, Piramowicza, Cegielnianą i Plac Dąbrowskiego, przerwano onegdaj porownie komunikację telefoniczną. Przerwa ta wywołana została uszkodzeniem podczas burzy kabla telefonicznego, który w tempie przyspieszonem jest obecnie naprawiany. Komunikacji pozbawiono 700 abonentów. Normalna komunikacja przywrócona zostanie dopiero w czwartek (v)

Zasady wytyczne przy kalkulacji cen

Na podstawie otrzymanego rozporządzenia władz wyższych w sprawie kalkulacji cen wobec wahań walutowych, naczelnik urzędu walki z lichwą i spekulacją dr. Grabowski będzie się kierował następującemi wytycznemi przy opracowaniu cennika

[redacted]

winien wziąć na siebie handlujący, które to ryzyko zawsze musi brać kupiec przy stałej walucie,

kupiectwo domagając się zasady odkupu, winno ją stosować obustronnie, a więc i w kierunku obniżania cen, niezależnie od wysokości cen, po których kupiec nabył towar. (o)

Ile pieniędzy się należy
kasie chorych od skarbu państwa

Kasa chorych m. Łodzi zawiadomiła główny urząd ubezpieczeń za pośrednictwem okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie, że suma wymierzonych w II półroczu 1925 roku składek członkowskich wynosi złotych 8.034.873 gr. 78, wobec czego należna kasie chorych m. Łodzi od skarbu państwa 3 procentowa zaliczka na pierwsze półrocze roku bież. wynosi złotych 241.046 gr. 21.

Równocześnie kasa chorych m. Łodzi zawiadomiła za pośrednictwem wyżej wspomnianego okręgowego urzędu ubezpieczeń w Warszawie, iż należność z tytułu 50 procentowych świadczeń na zasiłki dla położnic od skarbu państwa wynosi zł. 715.636 gr. 46, na poczet której to sumy kasa chorych m. Łodzi otrzymała łącznie zł. 110,060,35 gr., wobec czego łączna należność wynosi zł. 846.622 gr. 32.

Kursy wakacyjne
Związku nauczycieli

Związek polskich nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi organizuje w Zgierzu i w Łodzi ogólnopolski kurs wakacyjny dla nauczycieli, przyczem jeden — śpiewu i wychowania fizycznego, zaś drugi — fizyko-matematyczny. (U)

Puste place
będą płacić podatek miejski

Na podstawie art. 4 ustawy z dnia 11 sierpnia 23 r. o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych, m. Łódź uprawnione jest do pobierania na rzecz kasy miejskiej komunalnego podatku od placów budowlanych oraz gruntów, które uzyskały charakter placów budowlanych i znajdują się na terytorjum miasta.

Korzystając z mocy przepisów wymienionej ustawy, magistrat na wniosek wydziału podatkowego postanowił wystąpić do rady miejskiej o powzięcie uchwały, postanawiającej pobranie omawianego podatku w postaci dodatku komunalnego, poczynając od 1 stycznia 1925 roku, do państwowego podatku od placów budowlanych, niezabudowanych lub niedostatecznie zabudowanych, o ile place te są położone na terenach, przygotowanych do budowy pod względem regulacji ulic.

Ochrona pracy

Wydział ochrony pracy przy związku handlowców polskich w Łodzi, Piotrkowska 108, podaje do wiadomości zrzeszonych, że dyżury tegoż wydziału odbywają się codziennie w godzinach od 5 do 6 wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Członkowie związku proszeni są o zgłaszanie się do wydziału we wszystkich sprawach i zatargach nietylko z pracodawcami, lecz również wszelkich innych.

Walne zebranie Ł. T-wa Operowego

Zarząd łódzkiego towarz. operowego na zasadzie paragrafu 16 statutu zwołuje w niedzielę, dnia 6 czerwca r. b., o godz. 11 przed poł. w lokalu stow. śpiew. „Lutnia", przy ul. Sienkiewicza 31, walne zebranie członków towarzystwa.

W razie niedojścia do skutku z powodu braku quorum następne zebranie odbędzie się w godzinę potem, tj. o godz. 12 w poł. i będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych. Głosowanie odbywać się będzie za pośrednictwem legitymacji.

Zarząd Ł. T. O. uprasza członków o jaknajliczniejsze przybycie.

Chóry T-wa Operowego

W czwartek, dnia 27 czerwca, r. b. o godz. 8-ej wiecz. w lokalu towarz. muz. im. Chopina, przy ul. Piotrkowskiej 92, odbędzie się próba chórów towarzystwa.

Jednocześnie przyjmowane będą zapisy nowych członków.

„Gazeta Handlowa"

Już wyszedł z druku i jest do nabycia u sprzedawców ulicznych, oraz w łódzkim oddziale Ajencji Wschodniej, Zachodnia 72, tel. 21—50 i 23—51, Nr. 3 „Gazety Handlowej, który zawiera między innymi: Minister Gliwic o sytuacji. — Handel manufakturowy. — Sytuacja handlowa w Krakowie. — Położenie gospodarcze Małopolski. — Handel w Lublinie. — Czego domaga się kupiectwo łódzkie? — Produkty naftowe. — Handel kolonjalny. — Farby ziemne. — Rynek skórzany i t. d. Cena egzemplarza gr. 20.

„Muzyka"

Na treść ostatniego (majowego) numeru tego pięknego czasopisma, kierowanego fachowo i sprężyście przez Mateusza Glińskiego, składa się przedewszystkiem szereg interesujących artykułów, jak zwykle omawiających sprawy muzyczne na tle pokrewnych dziedzin sztuki. Dr. M. Graiczyńska daje zwartą analizę poglądów muzycznych św. Tomasza z Akwinu na tle ideologji XIII stulecia i ówczesnego życia muzycznego. Karol Szymański wskazuje „Drogi i bezdroża muzyki współczesnej" i inne.

Trujące lody
zawierały dodatek skrobji

Państwowy zakład badania żywności zawiadomił wydział zdrowotności publicznej, iż próba lodów, wziętych od Moszka Grosmana, Wolborska 23, wykazała, że lody przygotowane zostały z dodatkiem skrobji (mąki) w celu zgęszczenia. Dodawanie mąki do lodów jest niedopuszczalne, jako szkodliwe dla zdrowia, wobec czego lody te uległy zakwestjonowaniu.

Sprawę, celem ukarania winowajcy, skierowano do sądu pokoju.

Jeszcze jeden kwiatek
z osławionych metod dyrekcji „Casina"

Otrzymujemy poniższy list z prośbą o umieszczenie:

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę uprzejmie o pomieszczenie w swem poczytnem piśmie tych paru słów, aby do wiadomości publicznej doszło jeszcze jedno „wystąpienie" dyrekcji osławionego kina „Casino", które od dłuższego czasu szykanuje bezkarnie publiczność, jaka w swej naiwności jeszcze do tego kina uczęszcza.

Opierając się na ogłoszeniach, wybrałem się w poniedziałek, 24 b. m., do kina „Casino" na seans o godz. 2 po południu, gdyż o godz. 4 miałem pilną sprawę do załatwienia. Wykupiłem bilety i czekałem na rozpoczęcie seansu. Minęła jednak godzina 2, minęła i 2,30, a o rozpoczęciu seansu nie było mowy, gdyż wyświetlano jakiś film dla żołnierzy.

Zwróciłem się wtedy do kasjerki z zapytaniem, kiedy rozpocznie się przedstawienie, na co otrzymałem odpowiedź, że najdalej za 5 minut. Upłynęło jednakże znowu 20 minut, a o rozpoczęciu seansu nie było mowy. Zebrana publiczność zaczęła energicznie wyrażać swe niezadowolenie. Podszedłem powtórnie do kasjerki i zapytałem, czy te kpiny z publiczności się wreszcie skończą. Na to zbliżył się jakiś pan, o którym dowiedziałem się, że jest to jeden z osławionych dyrektorów kina, Henryk Glicenstein, i w bardzo ostrym tonie oznajmił mi, że „jeśli mi się nie podoba, to mogę sobie pójść". Oczywiście dałem temu panu należytą odprawę i oburzony takiem traktowaniem publiczności, zażądałem zwrotu pieniędzy i wyszedłem z kina. Gdy byłem już na podwórzu Glicenstein podbiegł do drzwi i rzucił pod moim adresem epitet: „Parszywy żyd". Nie wstydzę się tego, iż jestem żydem, oburza mnie jedynie iż Glicenstein mógł zarzucić mi należenie do jemu tylko odpowiadającej kategorji żydów „parszywych".

Podaję zajście powyższe do wiadomości publicznej i uważam, że najlepszą odpowiedzią na tego rodzaju traktowanie publiczności, które w „Casinie" stało się wprost metodą postępowania i codziennym zwyczajem, będzie unikanie tego kina raz na zawsze przez ludzi, którzy mają choć trochę godności ludzkiej.

Racz przyjąć Sz. P. Redaktorze wyrazy prawdziwego szacunku i poważania.

Dr. Gustaw Gersztajn.

Hydrze spekulacji ucięto łeb
Nowy cennik maksymalny na chleb i mięso

Opierając się na rozporządzeniu rady ministrów z dnia 10 lutego 1926 roku (Dz. U. Rz. P. nr. 18 poz. 101), na wyjaśnieniu ministerstwa spraw wewnętrznych nr. S. A. 445 z dnia 19 marca 1926 roku w sprawie stosowania rozporządzenia rady ministrów o regulowaniu cen, oraz na uchwale magistratu m. Łodzi nr. 355 z dnia 16-go kwietnia 1926 roku — niniejszem podaję do publicznej wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą magistratu m. Łodzi nr. 480 z dnia 25 maja 1926 roku zostały wyznaczone ceny maksymalne:

Na przetwory zbóż chlebowych za 1 kilogram:

Mąka pszenna I gat. w detalu	1.03
Mąka żytnia I gat. w detalu	—,63
Chleb pszenny (bułki)	1.30
Chleb żytni pytlowy I gat.	—,60
Chleb żytni pytlowy II gatunku	—.55
Chleb żytni razowy	—.45

W myśl zacytowanego rozporządzenia rady ministrów § 7, wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Zaznaczam, że zgodnie z par. 10 i 11 tegoż rozporządzenia, winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych lub nieujawnienia tych cen w cennikach właściwych przedsiębiorstw handlowych, będą ukarani przez władzę administracyjną I instancji według art. 3, 4 i 5 ustawy z dnia 29 grudnia 1925 roku (Dz. U. Rz. P. nr. 1 z 1926 roku poz. 2) o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku — aresztem do 6 tygodni i grzywną do zł. 10.000, lub jednej z tych kar, o ile dany czyn nie ulega ukaraniu surowszemu w myśl innych ustaw karnych.

Łódź, dnia 26 maja 1926 roku.

Prezydent m. Łodzi (—) **M. Cynarski.**

Strumień gotówki wpłynął do kas skarbowych
Skuteczna interwencja związków kupieckich

Związki kupieckie zwróciły się w dniu wczorajszym do wszystkich swych członków ze specjalnym okólnikiem w sprawie płacenia podatków za pośrednictwem tych związków, a to stosownie do wskazań prezesa łódzkiej izby skarbowej p. Towarnickiego.

W dniu wczorajszym wpłynęły do związku mają prawo inkasowania zaległych sum podatkowych do 1 czerwca tylko z 1 procentowym dodatkiem, jako kara za zwłokę. W razie zaś, gdyby uiszczenie kwot podatkowych zagrażało interesom gospodarczym płatników — związki mają prawo przeprowadzania daleko idących ulg.

Jak się w związku z tem dowiadujemy, akcja inkasowania podatków za pośrednictwem związków i organizacji gospodarczych Łodzi ujawniła już realne skutki. — W dniu wczorajszy mwpłynęły do związków pokaźne sumy, sięgające łącznie około 100 tys. zł. Sumy te przekazane będą do kas skarbowych. (E)

Niesamowita noc w przytułku noclegowym

Furjat z nożem rzucił się na śpiących
Kaftan bezpieczeństwa unieszkodliwił szaleńca

Pensjonarze przytułku noclegowego dla bezdomnych przeżyli nocy ubiegłej prawdziwie niesamowitą przygodę.

Około godziny pierwszej w nocy, gdy cała sala spała snem twardym, po całodziennej gonitwie za wyżebranym kawałkiem chleba, rozległ się na sali straszny przejmujący śmiech, który przeszedł w przeciągły przeraźliwy krzyk: „Gińcie nędzarze, życie nasze nic niewarte".

Na środku sali stał mężczyzna, który tocząc wokoło błędnym wzrokiem, nie przestawał krzyczeć: „gińcie nędzarze" — wokoło rozlegały się szepty: warjat, warjat...

Nagle nieznajomy wydobył z zanadrza duży nóż rzeźnicki i rzucił się z nim na otaczających go bezdomnych.

Na alarm, wszczęty przez nocujących, zbiegła się służba, a widząc co się dzieje, czemprędzej powiadomiła o wszystkiem komisarjat i pogotowie.

Tymczasem bezdomni bronili się rozpaczliwie krzesełkami i kijami przed atakującym ich z nożem w ręku furjatem.

Na szczęście nadbiegła pomoc w postaci kilku posterunkowych, którym udało się obezwładnić nieszczęśliwego furjata.

Jak się okazało jest to niejaki Kazimierz Czajkowski, żebrak bez stałego miejsca zamieszkania. Czajkowski zdradzał od pewnego czasu objawy choroby umysłowej.

Zawezwane pogotowie po nałożeniu Czajkowskiemu kaftana bezpieczeństwa przewiozło go do szpitala przy zbiorni miejskiej.

— m —

Pogryzła synową
Krwiożercze instynkty teściowej

Teofila Krycha, żona najstarszego syna pani Marjanny Krycha nie była istotą potulną, to też między teściową a synową często przychodziło do swarów i bójek.

W dniu wczorajszym nastąpił punkt kulminacyjny zatargu dwóch Krych, który się skończył dotkliwem pogryzieniem synowej przez teściową, a mianowicie krwiożercza Krycha przegryzła młodszej Krychowej tętnicę na szyi.

Do pogryzionej zawezwano pogotowie, które przewiozło ją w stanie osłabionym do szpitala św. Józefa. — m —

Widowiska, koncerty i zabawy

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro i do niedzieli wieczorem włącznie słynny dramat miłości i poświęcenia Aleksandra Dumas'a (syna) „Dama Kameljowa" z występem wielkiej artystyki Marji Przybyłko-Potockiej w porywającej kreacji Małgorzaty Gautier. Publiczność olśniona wspaniałą grą najznakomitszej współczesnej aktorki polskiej pozostaje przez cały wieczór pod urokiem wielkiej sztuki odtwórczej, entuzjastycznymi, długo niemilknącymi oklaskami dając po każdym akcie wyraz swemu zachwytowi.

PRZED SEZONEM LETNIM.

Przygotowania do otwarcia sezonu letniego w teatrze w parku Staszica są w całej pełni.

Za parę dni rozpoczną się na wyremontowanej scence próby z ad hoc na otwarcie sezonu napisanej rewjetty aktualnej p. t. „Hallo Łodzianki..." — z muzyką popularnych piosenkarzy Petersburskiego i Golda.

TEATR POPULARNY.

Dziś w środę i jutro we czwartek o godzinie 8.30 wieczorem po cenach najniższych od 1.50 do 30 gr. dwa ostatnie przedstawienia operetki w 4 aktach pełnej żołnierskiego humoru „Córka pułku", która ustępuje miejsca zabawnej krotochwili w 3 aktach ze śpiewami i tańcami p. t. „Żonaty kawaler". Udział bierze cały zespół artystyczny z paniami: Sabiną Zielińską, Brandtówną, Bronowską, Rostańską; pp. Bieleckim, Urbańskim, Bolkowskim w głównych rolach. Kasa czynna od 12 w południe do 3 i od 5 do10 wieczór.

„BŁĘKITNY PTAK".
dla wychowańców szkół powszechnych.

Wydział oświaty i kultury, pragnąc dać możność kończącym w roku bieżącym miejskie szkoły powszechne zapoznać się z przepiękną baśnią fantastyczną Metterlincka „Błękitny ptak", zakupił w dniu 25 i 26 b. m. dwa popołudniowe przedstawienia.

W dniu 25 b. m. „Błękitny ptak" wystawiany był dla dziewcząt, uczęszczających do VII-ych oddziałów, zaś w dniu 26 b. m. dla chłopców, uczęszczających do VII-ch oddziałów miejskich szkół powszechnych. Początek przedstawień o godzinie 15.30

—o—

Odczyty
PIŁSUDSKI CONTRA WITOS.

Jutro, t. j. w czwartek, dn. 27 maja r. b., o godz. 8-ej wiecz., w sali Filharmonji wygłosi odczyt na powyższy temat znany publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszowski.

Wybitny ten mówca mówić będzie m. in. dlaczego Piłsudski obalił Witosa? o ideologji dwóch mężów stanu,, o historji Piłsudskiego, o historji Witosa, o akcji Piłsudskiego w Warszawie i t. d.

Bilety wcześniej można nabyć w kasie Filharmonji i w biurze „Promień", Piotrkawska 81, w cenie od 30 gr. do zł. 1,50.

„ISTOTA I ROZWÓJ BEZRELIGIJNOŚCI".

W piątek, dnia 28 b. m. o godzinie 8 i pół wieczorem red. Jan Hempel z Warszawy wygłosi w sali filharmonji odczyt n. t. „Istota i rozwój bezreligijności".

W odczycie swym prelegent poruszy między innymi dzieje bezreligijności, oraz obecny stan tejże w krajach Europy ze szczególnem uwzględnieniem Rosji. Nie wątpimy, że zarówno osoba prelegenta, jak i ciekawy temat wywołają żywe zainteresowanie.

W zaraniu młodości
Anielce obrzydło życie

W dniu wczorajszym usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej dozy benzyny czternastoletnia służąca Aniela Andrzejewska, Piotrkowska 34.

Zawezwane pogotowie przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

— m —

ZAMIAST FELJETONU

W labiryncie rzeczy tajemnych

W Medjolanie wychodzi dziennik p. t. „Ambrosiano". Jest to organ najbardziej prawego i wojowniczego skrzydła faszystów. **Dziennik ten nawołuje codziennie ze szpalt swych, w sposób najbardziej demagogiczny, do brutalnej walki z socjalistami, żydami i wolnomularzami.**

Reakcyjność i bojowość dziennika tego muszą być w istocie potworne, skoro **kilkakrotnie, z polecenia Mussoliniego,** partja faszystowska **musiała zbyt energicznych redaktorów wzywać do umiarkowania w obawie,** że demagogja „Ambrosiano" bardzo łatwo wywołać **może rozruchy** ze strony ciemnych mas, tak skorych do **gwałtów przeciwko postępowcom, wszelkiego autoramentu, i żydom, których w Medjolanie jest spora garść.**

Dotychczas notatka ta nie zawiera jeszcze nic takiego, coby mogło stanowić sensację dla publiczności łódzkiej. A jednakże „Ambrosiano" ma coś wspólnego z Łodzią. Mianowicie...

...do klubu sprawozdawców sejmowych w Warszawie wpłynęło niedawno podanie pana Marjana Nussbauma (Czesława Ołtaszewskiego) **z prośbą o zaliczenie go do organizacji dziennikarzy zagranicznych w sejmie naszym, jako korespondenta medjolańskiego „Ambrosiano", tego właśnie bojowego i najskrajniejszego pisma faszystowskiego.**

— Jakże to, — spyta niejeden — czy to możliwe?...

I nam trudno w to było uwierzyć; dopiero, przekonawszy się o istnieniu takiego listu, pisanego i podpisanego przez pana Marjana Nussbauma, uwierzyliśmy.

Tutaj w Łodzi na szpaltach „Ilustrow. Republiki" i „Expressu Wieczornego" można drapować się w togi ultra-postępowca, tu można zwalczać antysemityzm, tu można być pogromcą faszyzmu, zarówno włoskiego, jak i polskiego, a jednocześnie pełnić ukradkiem rolę współpracownika chuligańskiego organu faszyzmu włoskiego, organu, który zna tylko trzech wrogów — żydów, masonów i socjalistów!

Jest to zupełnie identyczne z tem, jakby współpracownicy warszawskiego „Naszego Przeglądu", albo łódzkich „Wiadomości Codziennych" jednocześnie, pod kryptonimami i w zupełnej tajemnicy, pisali artykuły pogromowe w „Dwóch groszach", albo umieszczali soczyste w wyrażeniach swych antysemickie prace w „Rozwoju"!

Przypomina to jedną bardzo charakterystyczną opowieść z czasów pogromów żydowskich w carskiej Rosji. Gdy podczas pogromu w Kiszyniowie, policja zamiast bronić rabowanych żydów przed rozwydrzoną tłuszczą, dała jeszcze do nieszczęśliwych salwę rewolwerową, do naczelnika policji udała się delegacja obywateli — żydów z przedstawieniem tego stanu rzeczy. Naczelnik policji przyjął delegację bardzo uprzejmie, a, usłyszawszy o co idzie, wybuchnął oburzeniem.

— To nieprawda, moi panowie, — krzyczał, bijąc pięścią w stół. — Tego nie możecie mi zarzucić. Mam przecież autentyczne meldunki policyjne o zabitych i rannych. Jestem bezstronny. Zgodnie z poleceniem mojem, policja dała dwie jednakowe salwy — jedną do żydów, a drugą — do tych, co grabili. Sprawiedliwość być musi!

W celu utrzymania „równowagi", widocznie wskazana jest i w publicystyce taka dwustronna „sprawiedliwość". Jednem piórem pan Marjan Nussbaum, pogromca faszyzmu, pisze artykuły bardzo „postępowe", a drugie (przyodziane w czarną koszulkę a la Mussolini) — przeznaczone ma dla organu bojowców faszystowskich, których hasłem jest: uwolnić Włochy od socjalistów, żydów i masonów.

* * *

Okres sanacji moralnej, który teraz ma nadejść i któremu tyle miejsca poświęca w swych pismach pan Marjan Nussbaum, może prócz naszej Rzeczypospolitej obejmie expressem i jego „Republikę".

Bo czas już po temu najwyższy!...

Szper.

Na dźwięk trąbki obiadowej

zrywał się i leciał do kuchni, a na rozkazy był głuchy, jak pień

Nierozwikłana tajemnica uszu szeregowca Włocha

W dniu wczorajszym sąd okręgowy wojskowy w Łodzi pod przewodnictwem mjr. korp. sąd. Gralewskiego rozpatrywał sprawę Wawrzyńca Wocha, szeregowca 25 p. p., oskarżonego o usiłowanie wprowadzenia władzy wojskowej w błąd przez symulację zupełnej głuchoty.

Na wczorajszym przewodzie sądowym Wawrzyniec Woch na wszystkie prawie pytania przewodniczącego sądu nie odpowiada, dając do zrozumienia, że nic nie słyszy.

Oskarżony wyjaśnia jednak, że powodem głuchoty był prawdopodobnie tyfus, który oskarżony przechodził i że nie symuluje on bynajmniej choroby, celem uchylenia się od służby wojskowej.

Świadkowie, współtowarzysze broni oskarżonego, stwierdzają, że Woch faktycznie chorował w swoim czasie na tyfus i że bardzo źle słyszy. W wojsku uważali go jednak wszyscy za symulanta i pomiędzy oskarżonym a jego przełożonymi były częste scysje na tle niewykonywania rozkazów. Charakterystycznym jednak jest fakt, iż oskarżony zwykle reagował w koszarach na dźwięki trąbki obiadowej. Świadek Wójcik podkreśla, tę okoliczność, że oskarżony namawiał go również do symulacji głuchoty.

Obrońca oskarżonego mec. Busz wnosił o odroczenie rozprawy i wezwanie biegłych lekarzy, celem zaopinjowania co do wady słuchu podsądnego.

Sąd jednak postanowił rozprawy nie odraczać, gdyż jako świadek miał zostać przesłuchany mjr. Liberski, lekarz wojskowy, który badał oskarżonego w szpitalu.

Mjr. Liberski zaopinjował, że oskarżony faktycznie posiada lekki defekt słuchu, jednak świadek uważa, że oskarżony symuluje zupełną głuchotę. Oskarżony według słów lekarza nie reagował nawet na takie dźwięki, które wywołują podrażnienie słuchu u najbardziej głuchych.

Prokurator k. sąd. mjr. Masłowski popiera oskarżenie w całej rozciągłości, opierając się na orzeczeniu lekarza.

Mec. Busz w swych wywodach podkreśla, że według opinji lekarza i świadków oskarżony faktycznie posiada wady słuchu i że mowa jedynie być może o stopniu symulacji. Według opinji medycznej, zdaniem obrońcy, symulacja słuchu jest bardzo trudna do ustalenia, w niniejszej sprawie zaś oskarżonego nie poddano nawet ścisłemu badaniu lekarskiemu. Obrońca prosi sąd o uniewinnienie Wocha.

Sąd po naradzie uwolnił od winy oskarżonego, motywując swe orzeczenie niedostatecznością podstaw do twierdzenia, iż oskarżony faktycznie symuluje.

T.

W środę, dnia 26 maja r. b., jako w pierwszą rocznicę śmierci

b. p. Teofili Zandlowej

Obywatelki m. Kutna

odbędzie się nabożeństwo żałobne na cmentarzu żydowskim o godz. 12-ej w poł., na które krewnych i przyjaciół zaprasza

RODZINA.

Z powodu zgonu

b. p. Dawida Nowińskiego

członka Komisji Rewizyjnej Tow. Pomocy Dzieciom w. m. „Niedola Dziecięca"

wyrażamy najgłębsze współczucie rodzinie zmarłego, który swą ofiarną pracą przyczynił się do rozwoju naszej instytucji

2726 **Zarząd Tow. „Niedola Dziecięca"**

Co kraj to obyczaj

W Londynie toczą zaciętą walkę ze szczurami, w Łodzi hodujemy je na śmietnikach

Jest faktem już dawno ustalonym, iż szczury roznoszą jedną z najcięższych chorób zakaźnych na Wschodzie — dżumę; wiadomo, iż zwierzęta te odgrywają pewną rolę w przenoszeniu innych chorób zakaźnych, dlatego też w Ameryce, Anglji i Niemczech zwracają należną uwagę na konieczność walki z tą klęską.

W Anglji od roku 1919 istnieje specjalna ustawa parlamentarna, wkładająca na władze lokalne samorządowe obowiązek walki ze szczurami. Omawiana ustawa głosi, iż każdy właściciel posesji, który nie zastosuje odpowiednich środków celem zniszczenia szczurów (i myszy), będzie karany grzywną nie przekraczającą pięciu funtów, o ile zaś otrzyma nakaz z urzędu miejskiego w tym względzie i nie wykona go — wówczas będzie karany grzywną nie większą, niż 20 funtów.

Gdyby właściciel domu mimo otrzymanego nakazu w dalszym ciągu zaniedbał zastosowania, niezbędnych środków w celu zniszczenia szczurów, wówczas po 24 godzinach miasto samo podejmuje się tej walki na koszt opornego właściciela. W wielu miastach istnieje specjalny urzędnik do walki ze szczurami, który za 4 funty tygodniowo obowiązany jest dopilnować i pomagać właścicielom w niszczeniu szczurów.

Najczęściej używanymi środkami dla zniszczenia szczurów jest węglan baru i wyciąg z cebuli morskiej. Każda przynęta zawiera dostateczną ilość trucizny dla zabicia szczura i zwykle bywa złączona z kawałkiem cukru z dodatkiem mąki lub innego środka spożywczego.

Na terenie Londynu walczą ze szczurami, znajdującymi się w kanałach, umieszczając trutki u wylotów tych kanałów, tak np. w mieście Kontigton (180.000 ludności) w 1922 roku ułożono u 126 wejść do kanałów 5.000 przynęt, które zginęły, czyli zadanie swoje spełniły.

Problemat walki ze szczurami w Łodzi jest bardzo aktualny, zważywszy, iż śmietniki na posesjach naszego miasta, dokąd zwykle wrzucane są resztki pokarmowe są doskonałym środkiem dla rozwoju tych zwierząt.

Nie zapominajmy, iż szczury rozmnażają się bardzo szybko, bowiem każda para co 3 — 4 tygodnie posiada od 7 — 14 potomstwa. Klęska więc szczurów w naszem mieście jest wprost katastrofalna. Oddział sanitarny wydziału zdrowotności publicznej przystępuje do akcji na tem polu, mając niepłonną nadzieję, iż przy współdziałaniu właścicielki posesji uda się w krótkim czasie osiągnąć pożądane wyniki.

— Powiedz mi mój ojcze, dlaczego tak jest, że król może wstąpić na tron już w 14-ym roku życia, ale ożenić mu się nie wolno przed ukończeniem lat 18-tu?

— Z tego widać mój drogi synu, że jest daleko łatwiej panować nad krajem, aniżeli nad kobietą.

Karkołomne sztuki na huśtawce

skończyły się tragicznie

Dwunastoletni Kazimierz Kumel, Petersburska 3, był wielkim amatorem zamierającego niestety sportu huśtawkowego.

W dniu wczorajszym Kumel oświadczył kolegom, że pokaże im na huśtawce takie sztuczki, jakich jeszcze nie widzieli, to też całe podwórze zapełniło się widzami, oglądającymi bujającego się z gracją i odwagą chłopca.

Nagle Kumel poślizgnął się na wąskiej desce huśtawki i runął z przeraźliwym krzykiem w dół, łamiąc sobie obydwie nogi.

Pogotowie przewiozło niefortunnego „bujacza" do szpitala przy ul. Drewnowskiej.

— m —

Lekarska tajemnica zawodowa

Czy lekarz ma obowiązek ostrzedz chlebodawców o chorobie służącej lub służącego. — Wyrok sądu w tej ważnej sprawie—Czy zniesioną zostanie „tajemnica lekarska"

Zapobiegliwa gospodyni, przyjmując nową służącą, posyła ją do lekarza, by zbadał, czy jest zdrową. Ostrożność taka tembardziej bywa wskazana, jeśli w domu są dzieci, a służąca wyglądem swoim zdradza, że musi być cierpiącą. Lekarz ma wówczas obowiązek ostrzedz chlebodawców. Cóż jednak pocznie, gdy t. zw. lekarska tajemnica zawodowa nakazuje mu nie zdradzić tego, że służąca, która mu dla zbadania przysłano, cierpi na „sekretną" chorobę.

Niedawno temu odbyła się w Berlinie rozprawa sądowa na tem tle. Pewna służąca zaskarżyła lekarza o odszkodowanie za to, że zdradził przed jej chlebodawcami „sekretną" jej chorobę.

Wypadek był ciekawy i ciekawy był wyrok. Ponieważ owi chlebodawcy wysłali służącą do lekarza i ona zgodziła się na konsultację, lekarz uważał za stosowne nie zataić jej choroby przed chlebodawcami.

Argument ten wydał się sędziemu przekonywującym i sąd uwolnił lekarza.

Inaczej wyrokują w Austrji, czego dowodem wypadek, jaki zaszedł onegdaj w Wiedniu, gdzie lekarz zastrzelił się, gdy pacjent robił mu wyrzuty i zagroził skargą za to, że rodzicom narzeczonej zdradził tajemnicę jego choroby.

Dziwnem jest, że do tej pory nie zniesiono tego paragrafu, mocą którego lekarz zobowiązany jest do tajemnicy w wypadkach, gdzie zatajenie faktycznego stanu rzeczy grozi życiu drugiej osoby, a nawet więcej ludzi.

W Ameryce „tajemnicę zawodową" **zniesiono.**

„GŁOS POLSKI"
Łódź
26 maja 1926 r.

GAZETA SPORTOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
26 maja 1926 r.

Nicea--Rzym--Neapol

Hippiczne zwycięstwa oficerów polskich

Tegoroczny udział polskiej drużyny jeździeckiej w konkursach hippicznych w Nicei, Rzymie i Neapolu stanowi jeszcze jedną świetną kartę w historji naszej jazdy. Nie jest to już nieśmiałe wejście kogoś dotychczas obcego na pierwszorzędne tory zagraniczne. Nie — to śmiała bra-wurowa walka o pierwszeństwo jeździeckie kraju, który ma już utartą opinję poważnego konkurenta, który zaraz w pierwszych swych występach zaznaczył wysoki poziom wyszkolenia swej drużyny, którego sztandar jest znany.

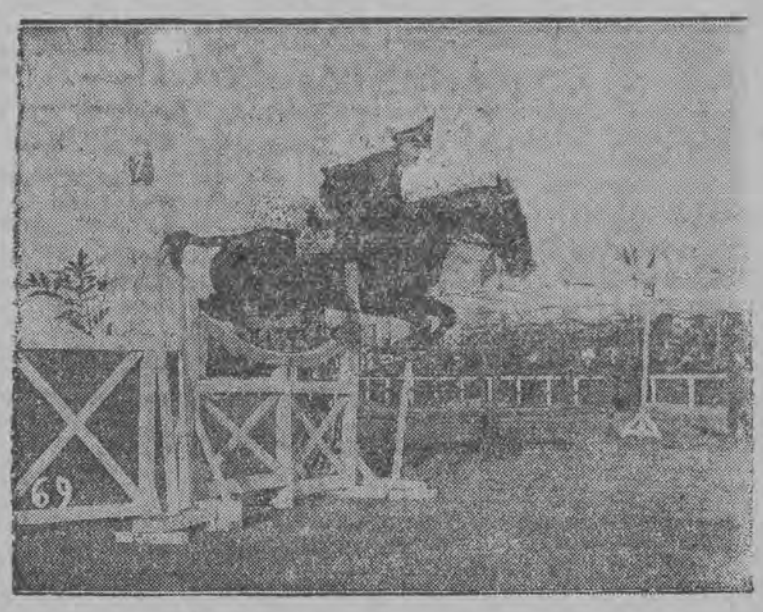

Rtm. Królikiewicz na „Rewcklifiie" zdobył I-ą nagrodę Towarz. wyścigów nicejskich.

Nie jest naszą rzeczą zagłębiać się w techniczną ocenę wyników jeźdźców polskich w tegorocznych konkursach — nie od rzecy jednak będzie wskazać przynajmniej pokrótce na znaczenie tych wyników pod względem sportowym oraz propagandy zagranicznej.

Rzecz charakterystyczna. Drużyna nasza, która w Nicei zdobyła 9 pierwszych nagród, całą masę odznaczeń drugorzędnych, która w Rzymie i Neapolu ilość tych nagród powiększa jeszcze, zaś dzięki mjr. Toczkowi w skokach na wysokość osiąga dwa metry — drużyna ta ma w porównaniu z jeźdźcami francuskimi, belgijskimi i włoskimi materjał koński wprost przeciętny. Lecz brak szlachetnej krwi koni jeźdźcy polscy wyrównywują wspaniałem wyszkoleniem koni oraz własnem, pełnem brawury, poświęcenia, stylu, doskonałem technicznie opanowaniem sztuki jeździeckiej. Wskutek tego właśnie sukcesy naszych jeźdźców nabierają większego znaczenia sportowego. To już nie zwycięstwo koni oraz ich szlachetnego pochodzenia — to zasługa żmudnej i uporczywej pracy nad treningiem konia i siebie, co w znacznej mierze zbliża wartość osiągniętych wyników do sportów atletycznych, mających pierwszorzędne znaczenie w dziejach kultury fizycznej narodów.

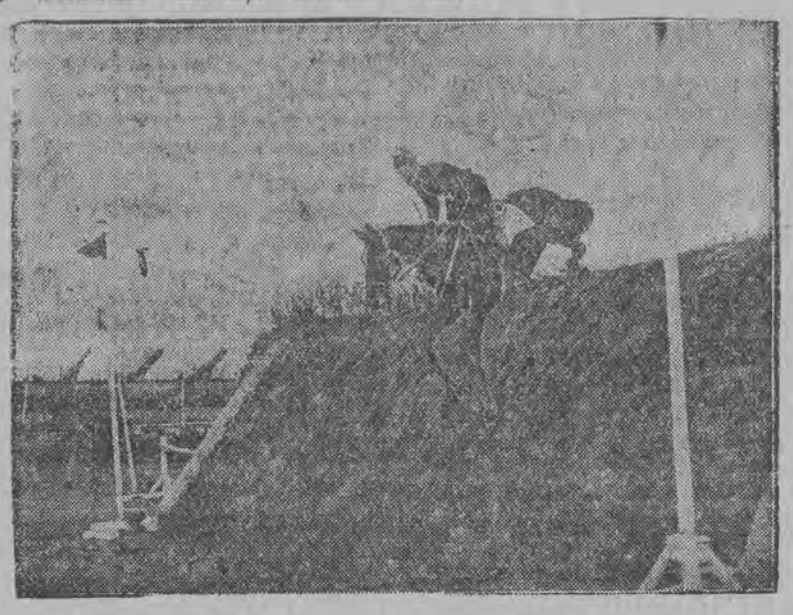

Rotm. Chojecki na „Korze" zdobył I-szą nagrodę Monaco.

Lecz brak dobrych koni, które z punktu widzenia czysto sportowego podnosi wartość polskiego jeździectwa, — z punktu widzenia propagandy zagranicznej państwowości polskiej niczem się nie da usprawiedliwić. Zagranica bowiem, podziwiając doskonałą sprawność polskich jeźdźców, bezwarunkowo zwraca uwagę i na fakt pierwszorzędnej jakości — mianowicie na brak należytego postawienia w Polsce sprawy hodowli koni. Czyż nie jest rzeczą zrozumiałą, że o końskiem zaopatrzeniu armji polskiej cudzoziemcy muszą mieć niezbyt dodatnie wrażenie, gdy widzą, iż reprezentacja tej armji staje do konkursów na koniach — coprawda doskonale ujeżdżonych — lecz w zasadzie ustępujących koniom ich konkurentów?

Rtm. Antoniewicz na „Zefirze" zdobył I-ą nagrodę armji zagranicznych.

Wiele, bardzo wiele dobrego dla zagranicznej propagandy zrobiło uczestnictwo polskiej drużyny w międzynarodowych konkursach hippicznych, lecz trzeba z naciskiem podkreślić, że zasługa to w pierwszym rzędzie polskich jeźdźców, a nie władz polskich. Te ostatnie bowiem pojęły swą rolę bardzo ciasno. Nie dość jest bowiem umożliwić oficerom polskim ćwiczenia w sztuce jeździeckiej i wyjazd zagranicę — należałoby prócz tego reprezentację polską zaopatrzyć w doskonały materjał koński, któryby umożliwił jeźdźcom polskim przy ich wytężonej pracy wybicie się na pierwsze miejsce wśród narodów konkurujących, zaś imię Polski jako kraju o prawdziwej i starej kulturze jeździeckiej rozsławić szeroko po świecie.

Warszawianka -- Varsovia 2:1

Zawody te zostały przerwane w niepraktykowany u nas sposób. Do przerwy „Warszawianka" prowadzi 2:0, jednak po pauzie harcerze w zupełności opanowują pole przeciwnika. Sędzia wyklucza z gry Ordona, a Krotkiewicz zmuszony jest z powodu kontuzji opuścić boisko. Varsowia zdobywa pierwszą bramkę przez Kaczanowskiego. Biało-czarni boją się przegranej i przed rozpoczęciem gry naradzają się. Po „naradzie" kulejąc schodzi z placu Zwierz II, a potem Szenajch. „Warszawianka" gra tylko w siedmiu graczy wobec czego sędzia p. Krukowski odgwizduje koniec gry.

Sokół Zd. Wola--Samson 4:1

Drużyna Sokoła Zd. Woli zwycięstwem tem dowiodła, że jest jedną z najsilniejszych drużyn C-klasowych Ł. Z. O. P. N-u, to też w rozgrywkach o mistrzostwo naszej C-klasy zajmie prawdopodobnie jedno z pierwszych miejsc.

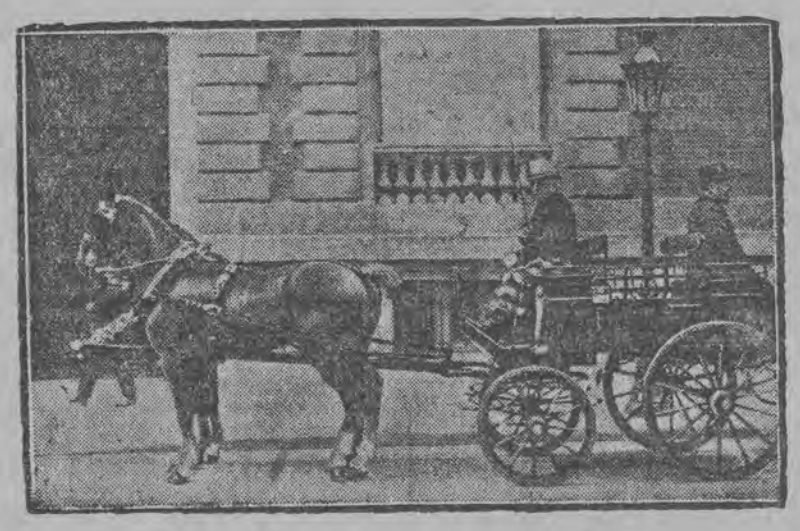

Najpiękniejszy wózek na konkursach hippicznych w Paryżu.

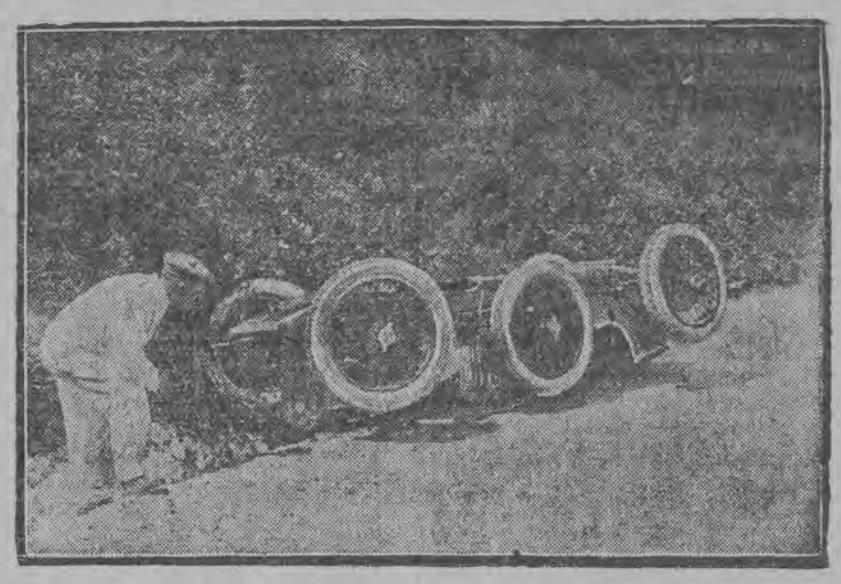

Cudowny wypadek automobilowy zdarzył się w Ameryce. Auto wywróciło się do góry dnem, jednakże pasażerowie wyszli bez szwanku, a maszyna, przywrócona do normalnego położenia, ruszyła w dalszą drogę.

Polonja—Ł. K. S. 5:2

Polonja zrewanżowała się łodzianom za niedawną przegraną u nas (1:3), jednak poziomem swej gry zwolennikom swym przyjemności nie sprawiła. Najlepiej grała tym razem pomoc, obsadzona przez braci Lothów i Tupalskiego, oraz obchodzący jubileusz 100-go meczu Bułanow II w obronie. Natomiast atak, mimo zasilenia go przez Zimowskiego na prawem skrzydle i ofiarnej wielce gry Ałaszewskiego— nie pokazał jako całość żadnej planowej akcji. Zupełnie niewłaściwie ustawiono Bułanowa I na prawym łączniku, podczas gdy Hamburger przyglądał się meczowi jako zapasowy. Grabowski i Krygier nie mieli swych dobrych dni.

W przeciwieństwie do tego atak łodzian pracował bardzo składnie, a jeżeli nie zdobył zwycięstwa dla swych barw, winę tego ponosi słaba pomoc Ł. K. S. i... doskonała gra Bułanowa II, oraz szczęśliwe ustawianie się Jaworskiego w bramce Polonji.

Pierwsza połowa gry toczy się ze zmiennem szczęściem, lecz bez niczyjej przewagi. Bramki dla Polonji zdobywają: Zimowski (głową) i Grabowski, a dla Ł. K. S. — Durka z karnego. Po zmianie stron łodzianie wyrównują z rzutu wolnego, strzelonego przez Durkę, a nawet chwilowo zdają się przeważać. Wkrótce jednak Polonja opanowuje całe boisko i uzyskuje dalsze 3 bramki przez Ałaszewskiego (2) i Tupalskiego. W tym czasie Ł. K. S. ogranicza się jedynie do wypadków skrzydłami. — Sędziował niezbyt pewnie mjr. Dudryk.

SZWALNIA
T-wa Ochrony Kobiet
Łódź, Piotrkowska 104-a
Szyje bieliznę
męską, damską, dziecinną i pościelową
oraz
KOŁDRY i ABAZURY.
DZIERGANE DZIUREK,
kryte szycie, mereżki, ażurki, haft, znaczenie i plisowanie.
PIERZE i PUCH
i pościel na zamówienia.
Ceny przystępne.

„GŁOS POLSKI"
Łódź
26 maja 1926 r.

GAZETA HANDLOWA

„GŁOS POLSKI"
Łódź
26 maja 1926 r.

Kredyt moralny i finansowy Polski

wzrósł ostatnio zagranicą wydatnie

Prasa zagraniczna o sytuacji gospodarczej po wydarzeniach politycznych

Wydarzenia polityczne ostatnich dni wywołały szerokie echa zagranicą.

Ale nietylko i nie tyle wydarzenia polityczne, ile raczej ich gospodarcze konsekwencje.

Jest bowiem dziś na całym świecie rzeczą powszechną operowanie kategorjami gospodarczemi przy ocenie wypadków politycznych, które naściślej łączą się z życiem ekonomicznem kraju.

Niestety u nas tylko to gospodarcze myślenie nie cieszy się uznaniem polityków: jeden jeszcze dowód braku zmysłu realności i trzeźwego na zjawiska sposobu patrzenia.

Słusznie zupełnie podkreśla jeden z wybitnych publicystów ekonomicznych, iż jeśli przypatrzymy się żądaniom stronnictw lewicowych, wysuniętych ostatnio — uderza nas fakt, iż uchwały te są wszystkie wyłącznie natury politycznej, mimo, że ostatnie wypadki polityczne miały podłoże ekonomiczne.

Musimy wreszcie zrozumieć to, co dawno już zrozumiała zagranica, analizując konsekwencję ostatnich wydarzeń w Polsce pod kątem widzenia wybitnie gospodarczym.

Musimy pojąć, iż jądrem polityki nowoczesnej jest życie ekonomiczne, że zawikłania gospodarcze wywołują zawikłania polityczne, a nie odwrotnie. Wypadki ostatnie wywołały zagranicą raczej wzrost zaufania do Polski, niż niepokój i nieufność.

Nawet nieprzychylna nam prasa niemiecka podnosi, że polityczne wypadki w Polsce nie wpłynęły na ogólne życie gospodarcze Polski. Mimo walk przemysł i handel pracował normalnie. Jedynie ustał ruch transportowy ze względu na trudności techniczne na kolejach.

Jest to w naszych stosunkach z Niemcami objaw pocieszający, iż potrafiono się tam zdobyć na objektywizm w ocenie sytuacji gospodarczej Polski.

Drugim objawem pomyślnym jest szybkie tempo rokowań handlowych polsko-niemieckich, których finalizacja doprowadzi niezawodnie do zlikwidowania wojny celnej.

* * *

Poza prasą francuską, która przecenia sytuację gospodarczą, określając ją, jako doskonałą—nader przychylnie odniosła się do ostatnich wydarzeń prasa wiedeńska.

Szereg najpoważniejszych jej organów jednomyślnie stwierdza, że, bezpośrednio po wiadomościach o zwycięstwie Piłsudskiego nastąpiło odprężenie w sytuacji gospodarczej, co najlepiej uwydatniło się w zwyżce kursu złotego, który w czasie krytycznych dni w Warszawie znacznie spadł na światowych rynkach walutowych, a nawet został na niektórych giełdach zagranicznych skreślony z ceduły.

Bardzo sympatyczne przyjęcie nowego rządu przez zagranicę, a zwłaszcza przez Anglję i Niemcy, sprowadziło w konsekwencji uspokojenie i lepszą ocenę gospodarczej sytuacji państwowej. Że złoty kilka dni później ponownie się zachwiał, to przypisać należy jedynie tym niepokojącym pogłoskom, jakoby część Polski przez swoich polityków, reprezentowanych w sejmie i senacie, nie chciała uznać nowego stanu rzeczy".

* * *

Niezwykle trzeźwo ocenia sytuację gospodarczą prasa gdańska.

Po raz pierwszy bodaj ze szpalt pism gdańskich padły słowa pełne rozwagi i rzeczowej krytyki.

Tak np. „Danziger Börsencourrier" pisze:

W kołach bankowych na podstawie informacji, otrzymanych z zagranicy, oceniają pomyślnie perspektywy waluty. Spodziewana jest dalsza zniżka dolara, aczkolwiek oczywiście powolna. Stanowcza już pacyfikacja stosunków w Polsce budzi na rynkach pieniężnych zagranicznych nastroje korzystne dla złotego, którego ostatnią zniżkę przypisywać trzeba tylko bezpodstawnym pogłoskom o możliwości dalszych zbrojnych zatargów.

Sfery bankowe na podstawie informacji zagranicznych, pełne są tak dalece optymizmu, że zupełnie poważnie mówią o możliwości zagranicznego kredytu dla przedsiębiorstw i przypływu zagranicznego kapitału do Banku Polskiego zaraz po konsolidacji stosunków politycznych.

Spekulacja walutowa obliczona na zniżkę złotego, która na parę dni podniosła głowę, już się ze swojej kampanji wycofuje.

* * *

Z punktu widzenia naszych interesów gospodarczych interesować nas musi w pierwszym rzędzie opinja Anglji, tego prawdziwego barometru gospodarczego Europy i szczęśliwego pośrednika pomiędzy kontynentem a Wallstreet.

Najdosadniejszą oceną naszej sytuacji przez miarodajne sfery angielskie jest sfinalizowanie rokowań o wydatniejsze kredyty dla cukrownictwa polskiego.

Komentarze prasy angielskiej pozwalają mniemać, iż jest to zapoczątkowanie wydatniejszych transakcji kredytowych dla szeregu gałęzi przemysłu w Polsce.

Zagraniczny świat finansowy — pisze prasa angielska — zainteresowany jest bardzo uporządkowaniem wszystkich spraw polskich, zarówno politycznych jak i gospodarczych i jest zdania, że nowe rządy w Polsce wyprowadzą państwo na lepszą drogę, która wreszcie doprowadzi kraj do tak upragnionej sanacji finansowej.

* * *

W całokształcie opinji prasy zagranicznej nie sposób też pominąć tego, co piszą o nas bliscy sąsiedzi z za wschodniego kordonu.

Faktem jest, że do wydarzeń politycznych w Polsce bolszewicy przykładali dużą wagę, śledząc je z naprężeniem i oczekując takiego rozwoju wypadków, któryby umożliwił im osiągnięcie pewnych doraźnych korzyści. Z chwilą, gdy stało się dla nich jasnem, iż są to tylko marzenia z nieprawdziwego zdarzenia — zmienili front (przynajmniej zewnętrznie). W enuncjacjach prasowych bolszewicy podkreślają, iż sanacja gospodarcza w Polsce utrwaliłaby stosunki ekonomiczne z Unją sowiecką i wpłynęłaby dodatnio na przeżywającą ciężki kryzys Rosję.

* * *

Tak tedy ostatnie wydarzenia polityczne spowodowały wzmocnienie naszego kredytu moralnego i finansowego zagranicą. Jeśli przełom ten nie będzie zapoczątkowaniem nowej ery w historji, jakby tego chcieli wszyscy — winien on zapoczątkować okres trzeźwego patrzenia na zjawiska i myślenia gospodarczemi kategorjami — jak tego chcą niektórzy. **ar.**

Zniżka kursu dolara

na giełdzie oficjalnej i w obrotach prywatnych

Dzień wczorajszy przyniósł nieznaczną poprawę kursu złotego. Zarówno na giełdzie warszawskiej sytuacja uległa zmianie na korzyść naszej waluty. W Warszawie na giełdzie oficjalnej kurs dolara obniżony o 10 punktów wynosił w dniu wczorajszym zł. 10.00. Również w obrotach pozagiełdowych miała miejsce zniżka kursu dolara. W Łodzi na prywatnym rynku walut obcych dzień wczorajszy przeszedł bardzo spokojnie, a ilość dokonanych tranzakcji była wyjątkowo nikła.

W godzinach przedpołudniowych dolarami obracano po 11.50 w płaceniu, 11.53 w oddawaniu. Pod wpływem wiadomości z Gdańska i z Warszawy kurs uległ w godzinach poobiednich zniżce do 11.35 w płaceniu, 11.40 w oddawaniu, przy dalszej spokojnej tendencji. Z Warszawy donoszą w godzinach przedwieczornych o kursie 11.35.

Banki dewizowe ofiarowały w dniu wczorajszym za dolara złotych 11.10. (rz.)

Handel zagraniczny w świetle cyfr

Cyfry z oficjalnej statystyki

Kilka cyfr, które przynoszą nam dane oficjalne co do handlu zagranicznego Polski, dają możność stwierdzić, że zwolna przestajemy być państwem śródlądowem, że zrywamy z wyłączną przynależnością gospodarczą do naszych sąsiadów, nawiązujemy coraz to szersze stosunki w świecie, prowadzimy handel z szeregiem państw, z któremi dawniej nie łączyły nas prawie żadne stosunki.

Jeszcze w roku zeszłym trzecia część importowanych do nas towarów pochodziła z Niemiec — 33.2 procent. Te same Niemcy zabierały blisko połowę naszego wywozu (48.9 proc.). Obecnie sytuacja zmnieniła się poprostu do niepoznania. Z Niemiec przywozimy tylko piątą część ogółu importowanych produktów (20.7 proc.), wywozimy tam zaś nie o wiele więcej, bo 22 proc. Ożywił się nasz handel ze Stanami Zjednoczonymi, które jako eksporter do nas stoją z 16.5 proc (w roku zeszłym 14.9 procent) na drugiem miejscu. Zaraz za nimi idzie Anglja, od której przyjmujemy dziś 12.3 procent (w r. z. 7.1 pr.). Nieco więcej, niż dawniej (procentowo) wwożą: Czechosłowacja, Francja, Holandja, Indje, Rosja, Szwajcarja, Szwecja, a przedewszystkiem Włochy, które dziś już dostarczają nam 6.6 procent potrzebnych towarów, wobec 3.9 pr. w r. z. Pozycja innych krajów, obejmująca blisko 10 procent importu wzrosła również, acz nieznacznie.

Jako nasz odbiorca, na pierwszy plan wysunęła się za Niemcami Anglja. Wywóz nasz do niej wzrósł z 7.2 procent na 16 procent. (To propaganda lepsza od wszelkiej gadaniny). Za nią idą: Austrja 14 zamiast 11.7 procent w r. z., Czechosłowacja 12.3 procent (w r. z. 9.6 proc.), Holandja 4.9 proc. (1.1 pr.), Francja 3.6 pr. (1.1 pr. w r. z.), Danja 3.1 procent, zamiast 1.3, Szwecja 2.6 zamiast 0.5 procent itd.

Jeżeli zważymy, że cyfry naszego wywozu wzrosły nietylko procentowo, ale i absolutnie z 211 miljonów na 290 miljon., to przekonamy się, że istotnie towar polski znalazł drogę zagranicę, że dziś już jesteśmy poważnym dostawcą zarówno krajów bałtyckich, jak i całej Europy zachodniej. Zupełnie nieproporcjonalne są nasze stosunki handlowe z Rosją. 0.9 w przywozie, 2.1 w wywozie to cyfry nie odpowiadające długości naszej granicy lądowej. Sprawa ta jest wciąż w zawieszeniu. Przywóz z Rosji w roku obecnym wzrósł nieco 0.9 z 0.5, wywóz jednak zmalał 2.1 procent, zamiast 2.7 procent.

Tu mamy jeszcze bardzo wiele do zrobienia. Teren rosyjski czeka na naszą ekspansję gospodarczą, z którą należy się nieco pospieszyć.

Minister przemysłu zasięga opinji

sfer przemysłowych w sprawie traktatów handlowych

Nowy minister przemysłu p. Gliwic podjął szereg konferencji z przedstawicielami przemysłu i organizacji gospodarczych, aby poinformować się dokładnie o sytuacji ekonomicznej kraju, o potrzebach przemysłu i handlu i o widokach jego rozwoju. — W związku z tem, dowiadujemy się, iż nowy minister przem. i handlu zamierza w najbliższym czasie odbyć konferencję z przedstawicielami łódzkiego przemysłu włókienniczego. Chodzi mianowicie o dokładne sprecyzowanie stanowiska w sprawie prac przygotowawczych dokoła traktatów handlowych z Rzeszą niemiecką i związkiem sowieckim. (E)

Rynek pieniężny

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 25-go maja (Pat). — Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

Dolary 11.00
Franki franc. —.—

CZEKI.

Belgja 36.77
Holandja 442.90
Londyn 58,61
N. York 11.00
Paryż 36.95
Szwajcarja 213.25
Wiedeń 155.65
Włochy 44.—
Sztokholm —.—
Kopenhaga —.—
Praga 32.95
Pożyczka dolarowa 69.—
10 proc. pożyczka kolejowa 171.—
Pożyczka konwersyjna 32.—
8 proc. pożyczka złota —.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 22.50
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne —.—,
5 pr. obl. m. Warszawy złotowe 29.50
4 i pół proc. oblig. m. Warszawy złotowe —.—
5 proc. obl. m. Łodzi przedw. —.—

Giełda akcjowa

Bank Handlowy 1.40
Bank Polski 49.25—48.50—48.75
Bank Zachodni 0.85
Bank Zw. Sp. zarobk. 4.00
Częstocice 4.55
Warsz. Tow. fabryk cukru 1.45.
Nobel 1.40
Warsz. Tow. kualń węgla 1.50
Modrzejów 1.45—140—1.45.
Norblin 0.80.
Ostrowieckie 3.20
Lilpop 0.48—0.49
Starachowice 0.75
Żyrardów 6.15
Haberbusch 4.90

Notowania złotego.

W dniu 25-go maja 1926 r.

Za 100 złotych:

Zurych	40.—
Berlin	35.91-37.29
wypł. na Warszawę	35 70—36.89
Katowice	35.91—36.09
Poznań	36.80—37.—
Gdańsk	45 69—45.81
wypł. na Warszawę	45 04—45 16
Wiedeń	63.00—63 50

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 25 go maja (Pat) Zamknięcie giełdy.

Nowy-Jork	4.86
Holandja	12 10
Francja	149.57
Belgja	148.57
Włochy	126.50
Niemcy	20.43
Szwajcarja	25,12.50
Hiszpanja	35,27.—
Portugalja	2,55
Danja	18 52
Szwecja	18,16 —
Norwegja	22,48
Helsingfors	195,12
Praga	164,25

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYZ, 25-go maja (Pat) Zamknięcie giełdy

Londyn	147.15
N. Jork	30.50
Belgja	100.20
Hiszpanja	442 50
Włochy	116.50
Szwajcarja	587.50

„Rediła"

Dziś premjera najnowszego rosyjskiego filmu moskiewskiego produkcji 1925-26.

„Miłostki Carskiego Huzara"

Wielki 10-cio aktowy film pg. powieści Puszkina p. t. **„Stancjonnyj smotritiel"**

Obraz ten jest barwnym kalejdoskopem bezpowrotnie minionego okresu hucznych zabaw i bachanalji zmysłowych dawnych huzarów carskich.

Moskwin w obrazie tym gra człowieka sponiewieranego i zbeszczeczonego — **Malinowska** urocza warszawianka, która oczarowała już i nadal czaruje widzów moskiewskich, gra w tym obrazie ofiarę chuci i złych instynktów huzara carskiego — **Kutioz** w aktach końcowych olśniewa bogactwem i niespożytą siłą prawdziwie artystycznych kreacji

Obraz własnością B. K. „Starfilm" — Sala sztucznie ochładzana. — Ceny biletów zniżone. — Początek przedstawień o godz. 5-ej, w niedziele i święta o godz. 3-ej po poł.

ODEON Po raz pierwszy w Łodzi!

„W sieci złoczyńców"

Ameryk. dramat sensacyjno-salonowy w 7-aktach.

NAD PROGRAM: BAJECZNE FARSY

1) Kokosowy interes — w 2 akt. 2) Tutanhamehologja — w 2 akt.

APOLLO Po raz pierwszy w Łodzi!

SENSACJA AMERYKI! SENSACJA AMERYKI!

Kobiecy: **Eddie Polo i Harry Peel** urocza **Peerl White**

w obrazie awanturniczym w 12 akt. p. t.

„Indyjski testament"

CORSO

„Zalamort"

10 aktów niesamowitych przyżyć, snu i jawy!

W roli głównej **Fern Andra**

OBWIESZCZENIE

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków skarbowych odbędą się publiczne licytacje, celem sprzedaży ruchomości u niżej wymienionych dłużników **dnia 31 maja** 1926 r. między godziną 10 rano a 4 po południu:

1. Kirszbaum Izrael Dawid, Zakątna 19, szafa mahoniowa, c. sz. zł. 150.—
2. Kantorowicz Henoch, Zawadzka 21. meble, maszyna do szycia i pianino „ „ „ 580.—
3. Kańczuk Moszek Abram, Zawadzka 36, meble „ „ „ 400.—
4. Maliniak Gecel, Zakątna 13, meble, „ „ „ 480.—
5. Lewi Szmerel, Zawadzka 20, meble i pianino „ „ „ 1200.—
6. Szalik Chaskiel, Zawadzka 33, meble, „ „ „ 330.—
7. Fiszer Wolf, Zakątna 13, meble, „ „ „ 1540.—
8. Tenenbaum i Wajngrod, Zawadzka 34, maszyna do wyrobu gilz, „ „ „ 350.—
9. Wasercier Chil, Zawadzka 36, meble i fortepian, „ „ „ 160.—
10. Wolfsohn Izrael, Zawadzka 23, kredens, „ „ „ 125.—
11. Żerykier Lejzor, Zawadzka 36, meble, „ „ „ 150.—
12. „Rapid", Zachodnia 63, kasa ogniotrwała „ „ „ 200.—
13. Wyżykowski Władysław, N.-Cegielniana 48, meble, „ „ „ 140.—

Zajęte ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych płatników na miejscu licytacji.

Kierownik Urzędu:

2724—1 **(—) Podmunicki.**

Zarząd
Łódzkiego Banku Depozytowego,
Spółki Akcyjnej,

zawiadamia pp. Akcjonarjuszów, że w dniu 16 czerwca 1926 roku o godzinie 6-ej po poł., w siedzibie Banku w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 5, odbędzie się

IV. Zwyczajne

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów

Przedmiot obrad:

1. Sprawozdanie Zarządu za rok 1925.
2. Zatwierdzenie bilansu, rachunku zysków i strat oraz protokułu Komisji Rewizyjnej.
3. Zatwierdzenie budżetu wydatków na rok 1926.
4. Wybory do Rady, Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
5. Wolne wnioski.

Stosownie do § 43 Statutu, pp. Akcjonarjusze, pragnący uczestniczyć w Walnem Zgromadzeniu, winni złożyć swoje akcje, względnie świadectwa tymczasowe, bądź też kwity depozytowe lub zastawowe instytucji kredytowych najpóźniej w dniu 9 czerwca 1926 roku w Instytucji Centralnej w Łodzi lub w Oddziałach Banku w Warszawie i Lwowie.

Pełnomocnictwa do głosowania winny być przedłożone Zarządowi najpóźniej 12 czerwca 1926 r. (§ 42 Statutu). 2731—1

8-kl. Humanistyczne Gimnazjum Żeńskie

R. Konopczyńskiej-Sobolewskiej

Gdańska 90 (róg Andrzeja)

Telefon 28-62.

Egzaminy wstępne przedwakacyjne odbędą się między 5 a 10 czerwca i i między 23 a 26 czerwca.

Kancelarja czynna od 9 do 2-ej. 2733—2

RATUJCIE ZDROWIE!

Najsłynniejsze światowe powagi lekarskie stwierdziły, że

75% chorób powstaje z powodu obstrukcji

Chory żołądek jest główną przyczyną powstania najrozmaitszych chorób, zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

Słynne od 45 lat w całym świecie **Zioła z gór Hárcu D-ra Lauera** jak to stwierdzili prof. Berlińskiego Uniwersytetu Dr. v. Leyden, Dr. Martin, Dr. Hochflötter i wielu innych wybitnych lekarzy, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję (zatwardzenie), są niezastąpionym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera usuwają cierpienia wątroby nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm, artretyzm, bóle głowy, wyrzuty i liszaje.

Zioła z gór Harcu D-ra Lauera zostały nagrodzone na wystawach lekarskich najwyższemi odznaczeniami i złotemi medalami: w Badenie, Berlinie, Wiedniu, Paryżu, Londynie i w. in. miastach. Tysiące podziękowań otrzymał **Dr. Lauer** od osób wyleczonych.

Cena pół pudełka zł. 1.50; podwójne pudełko zł. 2.50.

2717—10 Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Uwaga: Wystrzegać się bezwartościowych naśladownictw.

Reprezen. na Polskę: **Józef Grossman, Warszawa, Chmielna 49.**

WSZECHŚWIATOWO ZNANY krem **CAZIMI** METAMORPHOSA

2512—6

10 złotych dziennie

i **więcej** mogą zarobić energiczni **Panowie i Panie** przyjmowaniem obstalunków na portrety z fotografji w Łodzi i na prowincji. Tylko Panowie i Panie, którzy chcą pracować od domu do domu mogą się zgłosić z legitymacjami. „Rekord", Piotrkowska 57, ost. wejście, parter. 2734—1

Kilku zdolnych **Rętuszerów** do portretów mogą otrzymać stałą robotę. „Rekord" Piotrkowska 57, ost. wejście, parter. 2735—1

Pokoje na lato

Międzychód nad Wartą

Urocze letnisko

(Miasto powiatowe)

Bliższych informacji udziela Dr. Chramiec, lekarz powiatowy, Międzychód nad Wartą. 2722—2

LOKAL, nadający się na skład wraz z piwnicami — **do wynajęcia.**

Tamże **do sprzedania**

KOMPLETNE URZĄDZENIE APTECZNE.

Dowiedzieć się można w Szpitalu Staroz. fund. Poznańskich przy ul. N.-Targowej 1/3, w godzinach biurowych. 2720—1

Dr. med. S. Niewiażski

choroby skórne weneryczne i moczopłciowe

Przyjmuje od 5-ej do 8-ej

Sienkiewicza 34

powrócił.

Szpital Starozakonnych fund. małż. Poznańskich

N.-Targowa 1/3,

poszukuje

wykwalifikowanej pielęgniarki.

Zgłaszać się do kancelarji szpitala w godzinach biurowych. 2721—1

Dr. med. Zygmunt Datyner

Choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje od 1—2 i od 4—7.

Piramowicza 11. (dawn. Olgińska).

Tel. 48-95.

LICYTACJA.

Warsz. Akc. T-wo Pożyczkowe

LOMBARD AKCYJNY

Zachodnia 31,

28 maja 1926 r., o godz. 10 rano rozpocznie sprzedaż zastawów nieprolongowanych i niewykupionych w terminie. Wykaz numerów w № 124 „Kurjera Łódzkiego" z dnia 7 maja 1926 r.

Prosimy płacić procenty. 2605—

In occasione

dell apertura del Regio Consolato d Italia di Lodz, gli italiani residenti in citta e dintorni sono invitati, per facilitare il contatto e la cura degli interessi nazionali, a farsi registrare presso il Regio Console Adam Osser, Kilińskiego 222. 2680—1

Dyplomowana Felczerka Akuszerka-masażystka **K. Michałowa** **Moniuszki 11 m. 29.**

Dr. Ludwik Falk

Nawrot № 7.

Choroby skórne i weneryczne

Leczenie Rentgenem kwarcową lampą

przyjm. od 10—12 5—7.

Telefon 28-07.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia drobne licza się po 10 groszy za wyraz. Pierwszy wyraz liczy się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia dla poszukujących pracy, bez względu na ilość wyrazów kosztują 75 groszy, dla ofiarujących 1 zł. 50 groszy.

SPRZEDAŻ i KUPNO

DO SPRZEDANIA

powozik na gumach wraz z koniem i źrebakiem za złotych 1600. Przemysł drzewny Maksymiljan Jakubowicz, spółka akcyjna w Łodzi, St. Żeromskiego 90-92 (Pańska). 2714-3-k

KUPIĘ

używana bryczkę w dobrym stanie. Oferty do adm. „Głosu Polskiego" pod „R. S. 1885". 2730-3-k

INTERESY HANDLOWE

SPRZEDAM SKLEP

kolonjalny Abramowskiego Nr. 38. 2713-2-h

WYPUSZCZAM

lokal stelmarski. Sprzedam narzędzia stelmarskie i kowalskie, oraz rolwążkę i wóz jednokonny w nowym stanie. Szosa Pabj. 18 W. Bajer 2725-1-d

TRZY POKOJE

z kuchnią zaraz tanio do wynajęcia. Piotrkowska 79, III p., 11 m., front. 2732-1-m

DONIESIENIA ROZMAITE

WIŚNIOWA GÓRA

Trzypokojowe letnie mieszkanie. Wiadomość: Andrzeja 5, czytelnia. 2713-2-d

RABKA

pensjonat dla dzieci i młodzieży otwarty. Opieka rodzicielska. Rabka — Słone, dom Miśkowca. 2715-2-d

DO WYNAJĘCIA,

pokój umeblowany z balkonem z niekrępującem wejściem. Lewkowicz, Południowa 9. 2723-1-m

ZAGUBIONE DOKUMENTY

WŁADYSŁAW PRUSKI

zgubił dokument podróżny, wydany przez 10 pułk Kaniowskiej Artylerji polowej w Łodzi, oraz legitymację bezrobotn. na Nr. 3393. 2727-1-z

ZAGUBIONO:

książeczkę inwalidzką za Nr. 2812, legitymację inwalidzką, książeczkę wojskową, oraz dowód osobisty, wydany w gminie Zapolce, pow. Łask na imię Michała Maciejewskiego. 2725-3-z

AJENCI

kolporterzy, domokrążni, sprzedawcy i panowie nie żenujący się pracy znajdą zyskowne zajęcie. Anny 24, m. 34, godz. 11—1. 2729-1

Redaktor i wydawca: **Marceli Sachs** W drukarni „Głosu Polskiego", Piotrkowska 86.